REDAKCJA I ADMINISTRACJA
KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

CENA 50 GROSZY

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

Konto P. K. O. Warszawa 149.636. | Prenumerata miesięczna . . . 1·50 Zł.

ROK V. KRAKÓW DNIA 7 KWIETNIA 1925 ROKU. NR 15.



Dr. Edward Cetnarowski, zasłużony prezes PZPN u.

PZPN. zostaje na r. 1925 w Krakowie. — Klęska Wisły w Król. Hucie. — Wywiad z Breitbartem. — Polonia zwycięża Wartę, ŁKS pokonuje Toruń. — Sensacyjne zwycięstwo wied. Hakoahu nad praską Slavią. — Hibernians w Polsce.

Ze Związku Polskich Związków Sportowych.

(Komunikat Nr. 48).

W dniach 28 i 29 marca br. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie ZZ. przy udziale delegatów wszystkich związków, którzy reprezentowali ogółem 54 głosów. Obradom w obydwóch dniach przewodniczył prezes ZZ., wicemarszałek Osiecki.

W pierwszym dniu obrad jednogłośnie przyjęto na członka zwyczajnego ZZ. w charakterze reprezentanta gimnastyki „Związek Towarzystw Gimnastycznych Sokół w Polsce". Przyjęcie to ma w myśl brzmienia nowego statutu ZZ. tylko charakter czasowy, obowiązuje zatem tak długo, jak długo nie zorganizuje się Polski Związek Towarzystw Gimnastycznych na zasadach, przyjętych przez polskie związki sportowe. Wszystkimi głosami przeciwko pięciu głosom P. Z. Lawn-Tennisowego przyjęto też na członka zwyczajnego świeżo zorganizowany Polski Związek Hockeyowy na Lodzie.



Wicemarszałek Stanisław Osiecki, Prezes Zw. Pol. Zw. Sp.

Z kolei przyjęto nowy statut naczelnej instytucji sportowej, która nosić będzie podwójną nazwę „Związek Polskich Związków Sportowych — Polski Komitet Olimpijski". Najdłuższą dyskusję wywołała kwestja, czy w posiedzeniach pełnego zarządu mają brać udział delegaci związków z głosem stanowczym, czy też tylko doradczym. Większością 28 głosów przeciwko 22 głosom delegatów. P. Z. Łyżwiarskiego, Narciarskiego, Pływackiego, Kolarskiego, Sokoła i Hockeyowego, uchwalono delegatom tym przyznać tylko głos doradczy.

Po uchwaleniu nowego statutu rozwiązano dotychczasowy ZZ. i PKIO, jako dwie odrębne organizacje i polecono wniesienie nowego statutu do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do dnia 30 kwietnia br. Objęcie agend przez nowy zarząd nastąpi w dniu 26 kwietnia, a do tego czasu pełnić będą funkcje dotychczasowy Komitet Wykonawczy ZZ, oraz PKIO, celem likwidacji tych instytucji.

Sprawozdanie z zarządu ZZ, które zostało wydane drukiem, oraz sprawozdanie PKIO, którego druk dobiega końca, przyjęto po krótkiej dyskusji do wiadomości, uchwalając podziękowanie p. Jerzemu Kowalewskiemu, skarbnikowi PKIO, za wzorowe prowadzenie ksiąg kasowych.

Na wniosek Komisji Matki, do której weszli delegaci wszystkich związków, wybrano jednogłośnie zarząd ZZ. w następującym składzie: Prezes — poseł Stanisław Osiecki. Delegat Polski do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego — Ks. Kazimierz Lubomirski. Członkowie Zarządu — inż. Bobkowski Aleksander, Dr. Cetnarowski Edward (Kraków), inż. Ludwig Christelbauer (Lwów), inż. Alojzy Dąmbski, kpt. Tadeusz Dziubiński (Toruń), Dr. Goetel Ferdynand, p. Wacław Jesień, p. Kowalewski Bronisław, p. Kuchar Tadeusz (Lwów), dyr. Lesiewicz Stefan, inż. Loth Alfred, p. Nogaj Stanisław (Katowice), p. Obrubański Adam (Kraków), Dr. Orłowicz Mieczysław Dr. Osmólski Władysław, Dr. Rouppert Stanisław, kpt. Skotnicki Wincenty i Znajdowski Wacław. Zastępcy członków zarządu: pp. Blikle Stanisław, Gebethner Józefa, Dr. Kapuściński Stanisław, Dr. inż. Kłoś Czesław, inż. Niewiadomski Roman i inż. Zakrzewski Stanisław. Członkami Komisji Rewizyjnej wybrano prof. Jerzego Lotha, Wojciecha Rudnickiego i Józefa Wiroszyńskiego.

Delegatami Polskiego Komitetu Olimpijskiego na Międzynarodowy Kongres Sportowy w Pradze, który odbędzie się od 29 maja do 5 czerwca br., wybrano pp. Bronisława Kowalewskiego i Wacława Znajdowskiego. Sprawę udzielenia im dyrektyw przekazano pełnemu zarządowi ZZ. wobec tego, że do chwili obecnej Międzynarodowy Komitet Olimpijski nie nadesłał jeszcze wniosków na Kongres. Zarządowi przekazano też wybór 10 delegatów na odbyć się mający w Pradze równocześnie z Kongresem Sportowym „Kongres Pedagogiczny", polecając, aby uwzględniono kandydatury prof. Eugenjusza Piaseckiego z Poznania, Dr. Władysława Fuchs-Dybowskiego ze Lwowa i inż. Christelbauera. Co do pozostałych kandydatów ma się Komitet Wykonawczy ZZ. porozumieć ze związkami.

W sprawie postulatów Centrali AZS. o autonomję sportu akademickiego, pozostawiono narazie wolną rękę polskim związkom sportowym. Ponieważ sprawa ta postawioną jest na porządku dziennym Kongresu w Pradze, polecono delegatom polskim w sprawie tej nie wypowiadać się, natomiast poinformować się, jakie jest stanowisko poszczególnych federacji międzynarodowych, oraz samego Kongresu. Uchwała walnego zgromadzenia ma charakter prowizoryczny, a sprawa ta będzie jeszcze raz rozpatrywaną po Kongresie w Pradze.

Inne uchwały będą streszczone w następnym komunikacie.

Dr. M. Orłowicz
sekretarz ZZ.

Austrja — Czechosłowacja rozegrają zawody międzypaństwowe 24 maja w Pradze podczas Kongresu Fify. — Poprzednio miała rozegrać zawody Szwecja z Czechosłowacją, w ubiegłym tygodniu jednak nagle Szwecja odmówiła powyższe zawody i w jej miejsce wchodzi Austrja.

Słowiańska fabryka samolotów Tatra-Auto wysyła poraz pierwszy na słynne światowe wyścigi automobilowe „Targa-Florio" 5 samochodów typu „Mała Tatra".

Spojda będzie w mistrzostwach czynny nadal dla Warty poznańskiej.

Wartość zwycięstwa Włoch nad Francją w stosunku 7:0 jest tem większa, jeżeli zważymy, że niespełna tydzień przedtem grała Francja z Urugway'em i wynik brzmiał 0:0.





1) Drużyny KS. Zwierzyn. — Urania o mistrz. kl. B. 1:0 na boisku Makkabi. 2) Moment z meczu Jutrzenka — Makkabi 2:1 (5. IV.). Pitzele (J.) unicestwia groźny przebój Goldflussa (M.). Od lewej sędzia Dr. Lustgarten, Ohrenstein.

Drugi akt komedji lwowskiej.

(Dalszy ciąg Walnego Zgrom. PZPN u w Warszawie.)

Pierwsza część W. Zgr. PZPN-u w Krakowie znalazła swój dalszy ciąg w Warszawie, gdzie delegaci Związków okręgowych zebrali się dnia 5 kwietnia b. r. w sali wykładowej Tow. hygienicznego. Mieli ci wszyscy panowie zebrać się jedynie celem dokonania wyborów nowych władz zwierzchniczych PZPN u, który chcieli gwałtem przenieść do Warszawy. Nieformalna uchwała, powzięta na W. Zgr. w Krakowie, została w porę spostrzeżona przez Krakowski Związek, który odrazu zwrócił się do Zarządu PZPN-u z odpowiednim protestem i uzasadnionym w tej mierze wnioskiem. Zarząd PZPN-u zupełnie słusznie zakwestjonował ważność nieformalnej uchwały, na mocy której siedziba PZPN u miała być przeniesiona do Warszawy i zwrócił się niezależnie od tego do swego przedstawiciela w Z. Z., p. kpt. Dziubińskiego Tad., by ten na W. Zgr. Zw. Związków z dn. 28 i 29 marca b. r. (sprawozdanie znajdą czytelnicy na innem miejscu) przedłożył całą sprawę i prosił o wyrażenie opinji. Walne Zgr. Zw. Zw. przychyliło się do wspólnego stanowiska KOZPN i PZPN, uznało nieformalność powziętej uchwały z d. 1 marca i wyraziło swe zdanie, że na rok 1925 PZPN powinien zostać nadal w Krakowie. Co do następnego trzechlecia (1926 - 1928) uchwałę, reasumującą postanowienie o pozostawieniu PZPN w Krakowie, uznano także za nieformalną. Po tej linji szły wywody p. dra Orłowicza, przedstawiciela Zarządu Zw. Zw., dra Cetnarowskiego prezesa PZPN u i delegatów Krakowa. List Związku Związków, wystosowany do PZPN, wyraźnie wskazuje na te momenty, radzi ominąć wszelkie nieprawości i ewentualną zmianę siedziby każe uskutecznić na najbliższem W. Zgr. PZPN, albo też per referendum. Toteż jest jedyna i właściwa, według nas, droga, którą należało obrać i po której można było dojść do celu.

Niektórzy jednak panowie sądzili i chcieli inaczej. Woleli komedję, rozpoczętą pro foro externo w Krakowie dnia 1 marca, dalej kontynuować. Woleli — przyświecała im w tem jakaś szlachetna idea... chociażby utrącenie Krakowa, wydarcie podwawelskiemu grodowi hegemonji piłkarskiej. No, ale takie rzeczy trzeba raczej pokazać na zielonej murawie. Trudno — stało się.

Całe przedpołudniowe W. Zgr. PZPN sprowadziło się do jakiegoś pojedynku polityczno-partykularno-dzielnicowego, przy którym miast szpad, starano się użyć żądła krasomówczego. Przez cały czas zebrania było słychać tylko głosy delegatów krakowskich i lwowskich, a osią ich swarów była siedziba PZPN, Warszawa, albo Kraków. Na tem tle rozgrywała się walka. Dlatego też dziwną musi się wydać obojętność, względnie pozowanie na obojętność, przedstawicieli Warszawy. Czyżby wysunięcie stolicy Polski na siedzibę PZPN nie było tylko i wyłącznie manewrem ze strony prowodyrów lwowskiej piłki nożnej? Czyż nie było to wszystko komedją, zainscenizowaną zręcznie przez lwowian? Czy delegaci warszawscy nie dali się wziąć na lep? Czy z Warszawy nie zrobiono tylko pozorny objekt, a z wysłanników stolicy swoją zabawkę i ciche, milczące narzędzie do przeprowadzenia własnych planów, które narazie ukrywa się jeszcze pod korcem? Nie! Twierdzimy stanowczo, że sprawa nie jest gładką, że niespodzianki wyskoczą.

Stolica dała się skusić, szczególnie niektórzy panowie tak bardzo chcieli, żeby PZPN był w Warszawie. Dla nas atoli cała ta kwestja jest jasną. Śledziliśmy dokładnie przebieg całego zgromadzenia i wiemy, czego mamy się po nim spodziewać. Czytelnicy nasi będą o tem poinformowani.

Teraz jednakże musimy przejść do zakomunikowania uchwał, powziętych na W. Zgr. PZPN w rezydencji Państwa.

Otóż siedzibę P. Z. P. N. na rok 1925 zostawiono w Krakowie. Wybrano zarząd, w skład którego weszli: dr. Edward Cetnarowski (prezes), dr. Korolewicz (wiceprezes), dr. Wacław Wojakowski (sekretarz), Choczner (skarbnik), dr. Wł. Szatkowski (refer. zagraniczny), Matuszewski (kronikarz), mjr. Engel (przew. Wydz. Gier), Leopold Gleisner (członek bez mandatu), przew. K. Sędz. — vacat. Wydział Gier: mjr. Engel (prezes), doc. Orzelski, Budzisz, Pniewski. — Komisja rewizyjna: Jan Kowalski, Ludwik Kaliciński, mjr. Schwenk. – Kapitan związkowy PZPN: Tadeusz Kuchar.

Siedzibę PZPN na trzechlecie 1926—1928 postanowiono przenieść do Warszawy. Delegacja krakowska zastrzega się, że uchwała jest nieformalna i zostawia sobie wolną rękę. Wrócimy do tego.

Prośbę K. S. Podgórze w Krakowie w sprawie zanulowania mistrzostw kl. B. KZOPN na rok 1924 przekazano Wydz. Gier i Zarządowi PZPN do ostatecznego załatwienia z tem zastrzeżeniem, że w razie rozbieżności zdań między Wydz. Gier i Zarządem sprawa ma być rozstrzygnięta per referendum u związków okręgowych. Resztę w następnym numerze. *R. F.*



Momenty z meczu Makkabi III. — Jutrzenka III. 1:0. — Fot. Statter

Bielsko otrzymuje jeszcze jeden plac sportowy.

Bieg uliczny „Głosu lubelskiego" odbędzie się zaniedługo. Trasa jeszcze niewiadoma.

Makkabi — Team żyd. klubów Krakowa. Mecz ten na dochód uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie odbędzie się 9. b. m. o godz. 4·30 na boisku Makkabi.

Hibernians (Szkocja) został definitywnie zaangażowany na 8 meczów w Polsce. W Krakowie na Zielone Święta z Cracovią i Makkabi, 4 VI z Repr. Krakowa, dalsze terminy Lwów, Łódź, Warszawa. Imprezy te przeprowadził kier. sekcji futb. Makkabi krak., p. Molkner.

W Otwocku rozegrała warszawska drużyna ZGZ III. z tamtejszym OKS mecz futb. z wynikiem 2 : 1 (1 : 0). Sport w Otwocku rozszerza się. Niedawno powstał „KS Sparta", pracujący usilnie i robiący wielkie postępy. Ma on w swem łonie przeważnie graczy z rozwiązanego „Huraganu", z którego niewielu przeszło do OKS.

Lelek, były lewoskrzydłowy Br. SK (Berno), grawituje do Židenice. Ma on objąć spadek po Rohlicku, który wstąpił do wied. Amatorów. Był on dotychczas na dobrej posadzie w jednej z fabryk sukna, której generalnym dyrektorem jest prezes BSK. Obecnie czeka go jednak jeszcze lepsza posada w fabryce broni w Bernie, której dyrektor jest prezesem Židenice. Dobry futballista nie zginie.

Dr Wojakowski został wybrany sekretarzem honorowym PZPN u.

Inż. Kuchar Tadeusz wybrany został kapitanem związkowym PZPN u.

Turniej Wielkanocny Makkabi krak. Podobnie, jak co roku, urządza i w rb. Makkabi Turniej Wielkanocny dla klubów klasy C., drugich druż. klasy B. i trzecich druż. klasy A. W turnieju bierze w rb. udział 10 klubów. Rozgrywki turniejowe rozpoczynają się 9 bm. o godz. 10 przedpoł. na boisku Makkabi. W dniu tym odbędą się dwa mecze. Dalszy ciąg pierwszej rundy odbędzie się w piątek przed i popoł. Do pierwszej rundy wylosowano nast. kluby; Makkabi—Dror; Jutrzenka — Amatorzy; Hakadur — Jehuda; Gideon — Hasmonea; Hakoah — Gewira. Rozgrywki odbywają się systemem pucharowym i przegrywający klub odpada od dalszej gry. Semifinał i finał odbędzie się w najbliższym czasie. Zawody te, które stanowią zarazem przegląd sił młodych drużyn, stanowią stale atrakcję wśród klubów klasy C. które ze szczególną ambicją walczą stale o zdobycie nagrody wędrownej. Dotychczas zdobyła dwukrotnie nagrodę Makkabi. O ileby w rb. również Makkabi zdobyła pierwsze miejsce w turnieju, przechodzi nagroda w jego posiadanie.

Amatorski KS z Królewskiej Huty gra na Wielkanoc z Cechie Karlin i Nürnberger FV.

Sternberg złożył mandat wiceprezesa KS KZOPN.

Cracovia gra na Wielkanoc z Nürberger F. V. i z Cechie Karlin w Krakowie.

Jutrzenka gra na Wielkanoc z Wilją i Makkabi we Wilnie.

Ostrowski, sekretarz KS Podgórza, został na Walnem Zgromadzeniu P. Z. P. N. delikatnie wyproszonym za drzwi. (Poraz drugi, raz go już w Krakowie wyproszono za drzwi. — Red.).

Hasmonea gra na Wielkanoc z ŁKS-em w Łodzi.

4:1 dla Amatorów opiewał wynik zawodów Wisła—Amatorski na 15 minut przed końcem gry.

Polskie Kollegjum Sędziów ma zostać do dnia 10 maja definitywnie utworzonem.

Węgry zaproponowały PZPN-owi przełożenie zawodów Węgry — Polska z 5 lipca na 12 lipca.

Zawody Polska — Turcja i Kraków — Konstantynopol odłożono na późniejszy termin, ponieważ Turcja chciała pierwotnie ułożony termin 3 maja przenieść na połowę maja, na co PZPN z powodu mających odbyć się zawodów z Czechosłowacją w dniu 23 maja nie mógł się zgodzić.

Dr Szatkowski wybrany został referentem zagranicznym PZPN-u.

Pardubice grają 19 bm. z Cracovią w Krakowie.

Vasas gości u Cracovii na Zielone Święta.

Hakoah wiedeński gra w niedzielę i poniedziałek we Lwowie z Pogonią.

Pruha, były gracz budapeszteńskiego Törekvesu, następnie berneńskiego Blue Staru, został na życzenie ogłoszony przez Zw. Węg. jako profesjonał i skreślony z listy graczy węgierskich. Mimo to próbował dyplomata futballowy Budapesztu, Dr Fodor, uniemożliwić legitymację Pruhy dla Blue Staru w osobistej interwencji w CSAF w Pradze. Jak się dowiadujemy zaakceptuje CSAF Pruhę dla Blue Staru i akcja Dra Fodora spełzła zdaje się na niczem.

Rohlicek (Židenice) debjutował 29. III br. u wied. Amatorów ze znakomitym sukcesem. Prasa podnosi jego wysokie kwalifikacje i rokuje mu wielką przyszłość.

Mecz międzymiastowy Berno — Budapeszt toczy się już od dłuższego czasu. Gra odbywa się nie według przepisów Fify, lecz wszelkimi dozwolonymi i niedozwolonymi środkami. Objektem walki jest Nikolsburger i Razso. Szanse są obecnie dla Berna bardzo korzystne. Pruha pozostaje nadal w Bernie, wzgl. w Blue Star, mimo wspaniałej akcji Dra Fodora.

Breitbart Zygmunt, „król żelaza", ukazaniem się swoim na ulicach Warszawy wywołuje burzliwe owacje.

Z. Rusecki (wiceprezes warsz. Makkabi), niezmordowany pracownik na niwie sportowej, objął ostatnio referat sportowy w żydowskiem piśmie codziennem „Hajnt".

Przegląd sportowy lokalny.

4. IV. Jutrzenka – Makkabi 2:1 (0:0).

Poraz pierwszy może od długiego czasu odbyły się te tak zwane derby lokalne na boisku Makkabi w najzupełniejszym spokoju tak na zielonej murawie, jak i na widowni. W energicznych rękach sędziego Dra Lustgartena gra przeszła obustronnie zupełnie fair, a niespodziewanie stylowo piękna gra białoniebieskich nadała jej piętno wcale wysokiego poziomu. Widzów około 3000.

Podczas gdy Jutrzenka wystąpiła w całości w składzie z roku ubiegłego (Meller, Hol ä ıder, Offen, Pitzele I, Alfus, Steigler, Barmherzig, Krumholz, Grünberg, Pitzele II, Balsam), to Makkabi jeszcze ciągle niema definitywnego składu, aczkolwiek krystalizuje on się już ostatecznie. Brak Nebenzahla, Schneidra II i kierownika ataku dawał, się dobrze we znaki (Spitzer (rez.), Schneider I, Gold (rez.), Purysz, Selinger, Holzmann I, Landmann, Brenner, Schneider III, Goldfluss, Ohrenstein). Jak więc widzimy sami awansowani juniorzy, z wyjątkiem Schneidra I cała drużyna zupełnie młoda i odmłodzona. Zdaje się, że rezerwowi Purysz i Brenner pozostaną na stale w I. drużynie. Gościnny występ Schneidra III, bawiącego stale na studjach we Wiedniu, a który obecnie przyjechał na święta, wykazał, że wspaniały gracz ten w obronie (cała rodzina Schneidrów predestynowana jest na backów), w ataku, szczególnie zaś w roli kierownika, jest blady i zamało ruchliwy, do czego brak treningu przyczynił się w głównej mierze. Ten mankament w linji przedniej Mak., oraz obsada bramki stremowanym rezerwowym Spitzerem, złożyły się na rezultat meczu. Bowiem przewaga wyszkolenia technicznego zespołu i jednolitości taktycznej w Mak, szczególnie w I. połowie, była tak wielką, że atak przy jakiem takiem kierownictwie i decyzji strzału winien był sobie zapewnić szereg punktów nawet mimo wspaniałej obrony Mellera w bramce Jutrz. Spitzer zaś w bramce Mak., nie mając do przerwy żednej piłki, a po przerwie tylko kilka strzałów zaledwie, przepuścił właśnie dwa najłatwiejsze, z bardzo wielkiej odległości, zupełnie niewymagające natężenia w obronie. Z drugiej zaś strony Meller sprawił się dzielnie, bo chociaż atak Mak. nie był stale groźnym, ale wyrabiał liczne pozycje t. zw. klasyczne, polegające na centrach podbramkowych, wymagających tylko lekkiej główki, lub volleyu w siatkę. Że tych wielu pięknych sytuacji białoniebiescy nie wykorzystali, było wadą ich napastników, a szczęściem Jutrzenki.

W I. połowie, poza kilku minutami, opanowała Mak. zupełnie grę i akcje toczyły się prawie zupełnie na połowie Jutrz., która wskutek rozumnego obstawiania wogóle nie mogła dojść do głosu Drużyna jej sprawiała w tej połowie bardzo przykre wrażenie. Obrona niepewna, atak luźny i anemiczny. Tylko pomoc i bramkarz pracowali. W Mak. zaś wszyscy grali dobrze, spokojnie i precyzyjnie, szczególnie zaś wyróżniła się pomoc i skrzydłowi. Mimo licznych centr Ohrensteina, najlepszego w ataku gospodarzy i wielu proszących się wprost momentów, bramka żadna w tej połowie nie padła.

Dopiero w II. połowie wykorzystała Jutrz. jeden kwadrans słabego okresu Mak. i przeszła do silnej ofenzywy. Grünberg i Krumholz parli tu silnie naprzód, choć tylko jednostkowemi akcjami, popieranemi przez Alfusa i gdy przez pomyłkę sędziego nastąpił rzut wolny dla Jutrz., miast odwrotnie, Krumholz dalekim strzałem bije w ręce Spitzera, który po chwycie wypuszcza piłkę z rąk. Zaanimowana tem Jutrz. prze dalej naprzód. Mak. jeszcze ciągle wycieńczona i nieco zdeprymowana. Z 20 m. odległości puszcza Krumholz „szczura" dolnego, a Spitzer miast klęknąć do chwytu, nakryć chce piłkę, która pod brzuchem wpada do siatki. 2:0 prowadzi Jutrz. wyłącznie z winy pechowatego bramkarza, u którego jednak mały postęp zaznaczamy. Ubiegłego roku na 4 strzały puścił 4 bramki, łatwe do obrony, obecnie na kilka strzałów puścił tylko 2 zupełnie łatwe do obrony. Jakiś postęp w każdym razie. Odtąd jednak znowu stała przewaga Mak. i silny nacisk. Bohatersko broni trio defenzywne Jutrz. W jednym z ataków strzał Landmanna po centrze Ohrensteina spowodował „hands". Podyktowany rzut karny zużytkował celnie Brenner.

Bezsprzecznie według ogólnej opinji lepszą stroną była Mak. i nietylko przegrana jej była wedle poziomu i przebiegu gry niezasłużoną, ale nawet zwycięstwo jej się słusznie należałoby. Toteż zupełnie bez smutku schodziła Mak. i jej zwolennicy z boiska. Przykry zaś nastrój panował w szeregach Jutrz. i u jej adherentów, zdawali sobie bowiem sprawę, że drużyna, stojąca na II. miejscu w tabeli A klasy okręgowej, winna była dać z siebie więcej umiejętności futballowej.

5. IV. Cracovia — Czarni (Lwów) 3:2 (2:0).

Już dawno nie oglądał Kraków I. Lw. K. Sp., o najdawniejszej i pięknej tradycji, a w ostatnich latach nieco upadłego pod względem siły i poziomu gry. Dopiero ostatnie dni przyniosły jego nieznaczną rehabilitację z okazji zwycięstwa nad Hasmoneą 2:0. O tyle przeto spotkanie z Cracovią było interesującem. Ale niestety poziom gry nie stał na wysokości klasowej. Cracovia znowu nie miała dobrego dnia i atak jej nie osiągnął nawet w przybliżeniu formy z meczu z warsz. Polonią. Czarni grają nadal okrzyczanym typowym lwowskim sposobem, a wyszkolenie techniczne i zrozumienie taktyczne jej bojowego i sympatycznego zespołu, nie mogło zadowolnić i dać emocję. Odznaczali się oni dobrym biegiem i startem, oraz ambicją, pozatem jednakże byli oni przeciętni. Wybijał się tylko wśród nich Witkowski (lepszy byłby on na środkowej pomocy), reprezentatywny Miller w ataku (lewo-skrzydłowy) i Kmiciński w obronie.

Gra szybka, lecz niejednolita, cechuje obie drużyny. Akcje Crac. nie mają powodzenia. Z winy bramkarza gości zdobywają białoczerwoni do przerwy 2 bramki przez Kubińskiego w chaosie podbramkowym i Ciszewskiego. Zdawało się, że po pauzie Crac. zmiażdży swego przeciwnika, lecz Czarni nie stracili animuszu i Miller po solowym biegu zdobywa piękną bramkę, niedługo zaś potem wyrównuje Drapała. Mimo gry równej zdołała jednak Crac. przeciągnąć zwycięstwo na swą stronę. Ciszewski uzyskał 3-cią bramkę. Czarni zeszli zadowoleni z boiska, widocznie nie spodziewali się takiego wyniku.

Słabym sędzią był p. Rutkowski. Boisko Jutrzenki, Widzów około 3000.

Przedpołudniem pokonał Wawel — Wisłę I. b. 3:0. Makkabi II. — Jutrzenka II. po pięknej grze 3:1 (2:0). Makkabi III. — Jutrzenka III. 1:0. Zwierzyniecki — Urania 1:0 mistrz. kl. B. Krowodrza — Unia 2:0 mistrz. kl. B. Amatorzy — Błękitni zaw. kwalif. kl. C. 1:0. Garbarnia przegrała w Trzebini 2:5. Sparta — Krakowianka 2:0 mistrz. kl. B. Podgórze II. — Legja II. 4:1, Legja komb. — Krowodrza II. 2:0. (*hl.*)

Słynne wyścigi wioślarskie uniwersytetów angielskich Oxford Cambridge zakończyły się 28 bm. na Tamizie niespodziewanem zwycięstwem osady Cambridge.

Skawiński został wybrany na zebraniu delegatów klubów częstochowskich w dn. 28. II. łącznikiem podokręgu sosnowieckiego na Częstochowę.

Wywiad „Tygodnika Sportowego“ z „królem żelaza“.

Od kilku tygodni warszawski świat sportowy żyje pod znakiem niezwykłej sensacji. Występy wszechświatowej sławy atlety, Zygmunta Breitbarta, przezwanego „królem żelaza“, wywołały — jak o tem już pisał „Tyg. Sp.“ — tak olbrzymie zainteresowanie, jakiego dawno, bardzo dawno, w dziejach sportu polskiego nie notowaliśmy.

Cyrk warszawski p. Mroczkowskiego, gdzie ten fenomenalny człowiek popisuje się swą olimpijską siłą, zamienił się formalnie w jakąś twierdzę, którą tysiączna armja ludzka zdobywa codziennie „szturmem“, usiłując za wszelką cenę dostać się do jej wnętrza, pomimo z góry już na kilka dni wysprzedanych wszystkich miejsc. Ulica



Zygmunt Breitbart.

Ordynacka przybrała szczególny widok: poprzez morze głów, kołyszące się niby wezbrana fala, nietylko nie można się przecisnąć bez interwencji wzmocnionych posterunków policji pieszej i konnej, ale w zwartym tym tłumie dosłownie nie pomieścisz główki od szpilki...

Że zainteresowanie Breitbartem dochodzi do niebywałych rozmiarów, świadczy wymownie fakt, niepozbawiony zresztą strony humorystycznej, że jedna z restauracji, gdzie obiaduje p. Breitbart, stale jest oblężona przez niezliczone tłumy gapiów, jakgdyby atleta ten miał conajmniej strusi żołądek, lub zgoła połykał wołu.. Mknące zaś ulicami wielkiej Warszawy auto „króla żelaza“ wita publiczność entuzjastycznie okrzykami: „Niech żyje Breitbart! Niech żyje!“...

Wszędzie już za to słyszy się żywą, niekiedy bardzo namiętną dyskusję na temat zadziwiających eksperymentów tego siłacza.

Uderzającą w tem wszystkiem jest jednak okoliczność, że zdania co do p. Breitbarta są podzielone. O ile pewne sfery może zbyt już przesadnie entuzjazmują się osobą siłacza (choć to objaw dla sportu dodatni), widząc w nim zapewne żywy symbol swej odradzającej się siły fizycznej i wyrażają ten swój zachwyt nawet przez urządzanie tłumnych i hałaśliwych manifestacji ulicznych, o tyle — rzecz charakterystyczna – inne sfery zachowują się względem niego z punktu widzenia sportowego za bardzo już powściągliwie, a nawet z wyraźną niechęcią.

Opinja podzieliła się, niestety, na dwa jaskrawe obozy... polityczne, tak, jakgdyby p. Breitbart nie był atletą, lecz działaczem politycznym, występował nie na arenie cyrkowej, a raczej w Sejmie...

Dlatego też występy tego siłacza należy oceniać, wbrew wszelkim z góry powziętym uprzedzeniom, lub sympatjom, ze szczególną bezstronnością. W interesie sportu, który nie zna polityki, a już napewno polityko-manji, stwierdzić należy, że popisy siłowe p. Breitbarta, aczkolwiek stanowiące atrakcję cyrkową, są doprawdy zastanawiające, zamało powiedzieliśmy: wprost fenomenalne. I jeżeli tylko... — jego wyznanie nie stoi na przeszkodzie do wypowiedzenia szczerego i rzetelnego sądu, — to śmiało dodać możemy, że jest to pierwszy a t l e t a p o l s k i, obdarzony tak nadzwyczajną siłą. Zresztą cała kulturalna Europa i Ameryka wyrażały się o nim z podziwem, a ta okoliczność, iż jest żydem nie przeszkodziła mu szeroko wsławić imię Polski daleko za granicami kraju, gdzie występował wszędzie pod narodową flagą biało-czerwoną... Należy mu się zatem powszechne szczere uznanie.

*

Pragnąc czytelnikom „Tygodnika Sportowego“ sprawić prawdziwą ucztę sportową, zapowiedzieliśmy naszą wizytę u p. Breitbarta, do którego — nawiasem mówiąc — dostać się jest trudniej, aniżeli do gabinetu niejednego ministra.

„Król żelaza“, mężczyzna rosły, o klasycznej budowie ciała i marsowem obliczu, chętnie nas przyjmuje w wytwornym pokoju hotelu „Bristol“. Towarzyszy nam nierozłączny przyjaciel p. Breitbarta, spoczywający na miękkim, perskim dywanie — prześliczny rasowy dog angielski... Rozmowę z p. Breitbartem przerywa nam ustawicznie ochrypły dzwonek telefonu, następnie sekretarz osobisty p. Breitbarta, nie mogący sobie dać rady z licznymi interesentami, którym mistrz kategorycznie odmawia przyjęcia.

— Czy mogę prosić o informacje, dotyczące pańskiej karjery sportowej? — zapytujemy mile uśmiechniętego p. Breitbarta.

— Zanim panu odpowiem na to pytanie, muszę przedewszystkiem wyrazić swoją radość z powodu wizyty u mnie pierwszego dziennikarza polskiego, który raczył mnie odwiedzić. Wszędzie bowiem, gdzie tylko występowałem zagranicą, najsławniejsi dziennikarze świata formalnie ubiegali się o wywiady ze mną. Natomiast w Polsce pan jest pierwszym z pośród redaktorów polskich, z którym mam przyjemność rozmawiać...

A więc — rozpoczyna p. Breitbart — jestem synem kowala z miasta Łodzi. Mając 8—9 lat musiałem mu w tej fizycznej pracy pomagać. Byliśmy tak biedni, że do 15-tu lat nie miałem na nogach obuwia. Kiedyś przyjechał do Łodzi cyrk wędrowny. Walki atletów bardzo mi się podobały i zapragnąłem już wtedy zostać si-

łaczem. Kiedy jednak mówiłem, że będę w przyszłości głośnym, wyśmiewano mnie i nazywano... warjatem. Tymczasem cała fantazja moja mówiła mi, że będę słynnym na cały świat siłaczem. Gdy miałem kilkanaście lat, uciekłem z domu i wstąpiłem do cyrku wędrownego. Początkowo dźwigałem kamienie, zarabiając 20—30 kop. dziennie. Następnie awansowałem: zacząłem popisywać się podnoszeniem ciężarów, poczem brałem już udział w walkach zapaśników. Były to moje początki.

Karjerę moją rozpocząłem wszakże w czasie wojny. Otóż na początku wojny byłem 17 miesięcy w niewoli niemieckiej, skąd uciekłem, za co 7 miesięcy siedziałem w więzieniu w Berlinie. Gdy do Niemiec zjeżdżać zaczęli oficerowie amerykańscy, zwróciłem się do jednego z generałów z prośbą o zezwolenie na urządzenie moich popisów dla żołnierzy. Odtąd datuje się moja karjera, gdyż później z każdym dniem robiłem nadzwyczajne postępy, a przyjeżdżając z miasta do miasta, z państwa do państwa, zdobywałem wszędzie coraz większy rozgłos — tak, że dziś znają mnie już bodaj na całym świecie. (Tutaj p. Breitbart pokazuje mi album, zawierające tysiące recenzji zagranicznych w różnych językach, przeróżne medale, ordery i honorowe odznaczenia, a w tem upominki od sławnych osobistości, jak np. Rotszylda i in.).

— Toć ma pan wspaniałe odznaczenia — zauważyłem.

— Tak, panie redaktorze. Dawniej — mówi z niekłamanem wzruszeniem p. Breitbart — nikt nie chciał ze mną rozmawiać, wszyscy stronili odemnie, nigdy nie miałem w życiu kolegów, a teraz, kiedy obracam się w najlepszych sferach, kiedy byłem przyjmowany przez prezydentów: Benesza, Massaryka, Eberta, Coolidge'a i innych, ach teraz... mam wielu przyjaciół...

— Czy zagranicą pracował pan tylko sportowo?

— Usilnie również pracowałem nad sobą moralnie: nigdy przecież nie uczęszczałem do szkół, nie wiem nawet jak szkoła wygląda, a jednak znam doskonale 7 języków europejskich. — Jestem więc samoukiem.

— Jakie sporty wogóle pan uprawia.

— Niema — zdaje się — sportu, któregobym nie uprawiał. Znam boks, walki francuskie, fechtunek, pływactwo, wioślarstwo, jazdę konną etc.

— Czemu pan przypisuje swoją siłę?

— Tylko treningowi. Taką siłą mógłby się odznaczyć każdy człowiek przy odpowiednim i racjonalnym treningu, który prowadzi do doskonałości fizycznej.

— Na czem jednak polega pańska metoda?

— Moja metoda jest bardzo prosta i prymitywna. O ile inne sporty wyrabiają przeważnie siłę mięśni, o tyle moja metoda zmierza do wzmocnienia kości; z najsłabszych organizmów można w ten sposób zrobić ludzi silnych.

Przy tych słowach p. Breitbart daje mi do ręki przyrząd swego wynalazku, składający się z kilkunastu długich i płaskich prętów żelaznych, położonych jeden na drugim, polecając mi zgiąć je w miarę możności. Spróbowałem: aż mi kości zatrzeszczały...

— A jak się pan zapatruje na rozwój sportu w Polsce? — pytam szybko, by uniknąć dalszej »przyjemności« badania tego przyrządu.

— Przyznać należy, że ostatnio sport w Polsce pięknie się rozwija; szkoda tylko, że jest on trochę zabagniony przez ludzi, którzy szukają w nim jedynie źródła zarobku, no i że jest trochę zabarwiony politycznie...

— A jak się pan czuje w Polsce?

— Jestem Polakiem. Kiedy państwo nasze odzyskało niepodległość, radość moja nie miała granic. Wszędzie występowałem jako Polak, popularyzując flagę narodową. Do kraju powróciłem obecnie, po 18 latach ciągłych wędrówek i pomimo mego powodzenia w Warszawie, jestem rozczarowany: przyjmują mnie tutaj za obcego, dlatego, że jestem Żydem. Byłem w całym świecie i tego nie widziałem. Dla mnie wszystko jedno, czy Żyd, czy katolik, czy mahometanin. Nie jestem fanatykiem. Dla człowieka jestem człowiekiem. Wierzę, że światła opinja polska nie podziela pod tym względem przekonań motłochu i doskonale sobie zdaje sprawę z tego, że tam, gdzie się zeczyna polityka, tam kończy się świat. Nie znam gruntownie literatury polskiej, ale tyle przynajmniej wiem, że największy poeta polski, Mickiewicz, powiedział: »w jedności siła«. O tem pamiętać musi Polska...

* * *

Na tem skończyliśmy niezmiernie ciekawy wywiad z »królem żelaza«, który — jak widzimy — jest nietylko doskonałym sportowcem, ale i patrjotą.

Warszawa. *Juljan K. Malicki.*



Redaktor Juljan Kl. Malicki, Warszawa

(Kurjer Ekonomiczny, Echo Warszawskie, Kurjer Wieczorny), który już w poprzednich latach dzielną i skuteczną stoczył kampanję z blagą zapaśniczą na łamach naszego pisma, będzie obecnie znowu stale zasilał nas aktualnemi i pierwszorzędnemi pracami ze stołecznego ruchu sport.

Sekcja pływacka warsz. Makkabi rozpoczęła już prace przygotowawcze do bieżącego sezonu. Pierwszym czynem kierownika sekcji, p. Zajdenarbeita, było utworzenie kasy oszczędnościowej dla członków. Inowacja ta jest ze wszech miar godna uznania ze względu na obecne ciężkie warunki materjalne. Przez stworzenie kasy oszcz. umożliwia się członkom składanie drobnych sum, które niezbyt obciążą ich budżety.

Dorocznym zwyczajem odbędzie się w Warszawie dn. 16 kwietnia br. w gmachu Cyrku wielki popis gimnastyczny warsz. Makkabi.

Bardzo dziwnem jest, że w Bernie mor., poza jedynym Feldmanem z MTK, byłym trenerem berneńskiej Makkabi, który czynnym był raczej jako manażer, niż jako trener w tem tow., nie było nigdy żadnego trenera futballowego. A jednak jest tam wiele bardzo silnych i znanych klubów.



Historyczny wyścig wioślarski Oxford — Cambridge. Zwycięska osada Cambridge w czasie biegu.

Z lwowskiego grodu.

Niedziela 5 kwietnia sprzyjała pod każdym względem urządzeniu prawdziwej imprezy sportowej. Pogoń bawiła we Wilnie, Czarni zmagali się z Cracovią tak, że tylko Hasmonea, Lechja i Sparta pozostały we Lwowie, czyli innemi słowy mówiąc wykluczoną była poważna konkurencja. Jeśli dodamy, że od kilku dni mamy wprost idealną pogodę wiosenną, to doprawdy niepodobna wybaczyć Hasmonei, że nie przygotowała bardziej interesującego spotkania. Ale stało się! Zwycięska Lechja (ostatnie spotkanie Lechja — Hasmonea 1:0) dać musiala rewanż zwyciężonej, lecz przecież mimo to lepszej Hasmonei. Sparta odpoczywała, tak, że te rewanżowe zawody były jedyną poważniejszą atrakcją ostatniej przedświątecznej niedzieli.

Hasmonea — Lechja 3:0 (3:0). Ponieważ składy dzisiejsze drużyn pozostaną zdaje się niezmienione w tym sezonie, podaję je do wiadomości ogółu. Hasmonea: Arnold, Birnbach II, Redler, Fleischman, Mohr, Schneider; Werter, Wolfsthal, Heim, Steuerman, Birnbach I. Lechja: Rekszyński, Bojanowski, Muszyński, Wieczysty II, Łodziński, Baszniak; Doniczek, Tarczyński, Wieczysty I, Wolak.

Gdyby zawody futballowe trwały 35', to można by dzisiejsze spotkanie zaliczyć do międzynarodowych, a zwłaszcza ze strony Hasmonei. Drużyna we wszystkich swych linjach w tym okresie zasługuje na pełne uznanie. Obrona pewna, a choć w pierwszej połowie mało zajęta, wykazała w kilku momentach swą umiejętność. Czystość wykopu (zwłaszcza Birnbach II), umiejętne ustawianie się i odwaga w pracy destruktywnej. Pomoc ze znakomitym wprost Mohrą i nader przytomnym w sytuacjach krytycznych Schneidrem, tak owocnie i często wysyłała swych napastników w bój, że nietylko 3, ale 6 bramek mogła Hasmonea zdobyć w pierwszej połowie gry. Napad, z niewidzianą dotychczas w tej drużynie gorliwością, sercem i animuszem, pracował składnie, realnie, a co najważniejsze, celowo. Czy to udatne biegi Wertera, czy też odciążający współtowarzyszy „dribbling" Birnbacha I, czy wreszcie rozumna robota środkowej trójki Wolfstal, Heim, Steuerman, wszystko to nacechowane było przeważnie zaletami. Ale niestety tylko przez niespełna 40' tak mile rozczarowała nas Hasmonea. Drużyna ta w zapale rewanżu zbyt wiele wydała z siebie w tym okresie tak, że zapewne sił nie starczyło w dalszej fazie gry. A może szybko uzyskane 3 bramki kazały białoniebieskim spocząć tak rychło na laurach?

Sprawiedliwość wymaga, bym część winy złożył na... słońce, które acz mile przez wszystkich witane, nie chciało bezczynnie przyglądać się z za trybun interesującemu meczowi i wysunąwszy się zbytnio (widać, że i w naturze gra ciekawość niemałą rolę!), tak mocno przypatrywało się (zapewne ze zdziwieniem) pracy białoniebieskich, że ci naodwrót nic nie widzieli, a w najważniejszych momentach z zasłoną rąk nad oczyma szukali piłki piłki. Och to słońce!

Tak jednak całkiem źle nie było, bo Lechici, ochłonąwszy z opresji, rozpoczęli systematyczniejszą pracę. Atak Lechji, choć nadto egoistycznych i chciwych łatwych sukcesów ma łączników, stwarzał przecież niektóre tak niebezpieczne sytuacje, że gdyby nie pewna obrona Hasmonei, a ponadto arcyprzytomny Schneider, to honorowy gol dla Lechji był kwestją ułamka sekundy. Pomoc Lechji lawirowała między obroną, a atakiem i mało wspomagała swych przednich towarzyszy, a też niecałkiem pewnie odciążała swą obronę. Bramkarz Rekszyński spokojny, orjentujący się, nie ponosi żadnej winy. Uzyskane bramki były do obrony daleko przed linją backów, później stało się to niemożliwe. Obrońcy Lechji pracowici, ofiarni, lecz mało rutynowani.

Naogół zadowolniła Hasmonea w zupełności w I. połowie, mniej zaś w II, Lechja zaś naodwrót. Sędzia p. Schorr z Przemyśla dobry, choć, jak na zawody towarzyskie, zbyt skrupulatny, drobiazgowy, a czasem wypadki wyprzedzający, gra fair jest jednakowoż jemu do zawdzięczenia. Bramki dla Hasmonei zdobyli w równych odstępach czasu kolejno w 10' 20' i 30' gry Wolfstal, Heim i Steuerman. Publiczności 2000 osób.

Biali — Metal 1:0, Orlęta — Pogoń I B 3:2, Czarni I B — Jutrzenka 11:1!, Siła — Hakoah 5:3.

List z Budapesztu.

Echa meczu międzypaństwowego Węgry — Szwajcarja.

Obarczony dwoma ciężkiemi klęskami wrócił „mistrz Europy“ do domu. Wysoka porażka, która go spotkała w Budapeszcie, spowodowała ogólną senzację wszędzie, dokąd tylko wieść o niej doszła.

W Paryżu miałem często sposobność rozmawiania z nimi w ich głównej kwaterze na „Place de Republ que“, gdy idąc od sukcesu do sukcesu zdobyli sobie podziw wszystkich sportowców. Co za podniosły nastrój panował wówczas, a jak zdeprymowanych widzieliśmy ich pośród nas obecnie. Ich wielki okres zwycięski (Francja, Danja, Węgry, Czechosłowacja) nadał im taki polot, że z elementarną siłą zdołali złamać dalsze przeszkody (Włochy, Szwecja), aż zatrzymał ich w tym pochodzie Urugwaj. Szwajcarzy w Paryżu byli typowym przykładem na to, w jakiej mierze psychiczne momenty są w stanie powiększyć wartość drużyny.

Nieobecność kilku graczy, widoczny spadek formy pozostałych w zespole, zmniejszyły zaufanie we własne siły, a jakkolwiek po klęsce we Wiedniu drużyna posiadała silną wolę uzyskania w Budapeszcie zwycięstwa, to jednak umiejętność ich nie dotrzymała placu ich woli.

Nimb szwajcarskiego futballu został tutaj bardzo nadwerężony i znowu długo potrwa, zanim pojawi on się w tymsamym blasku, jak w Paryżu po Olimpjadzie.

Prezydent Szwajc. Zw. Futb. i Atl. uważa ten zawód jedenastki szwajcarskiej za reakcję fizycznych i psychicznych wysiłków. Istnieją okresy u każdej drużyny, że po wielkich sukcesach, poprowadzona do nowych walk, nie może się wznieść do takiego entuzjazmu, który zimna umiejętność przeciwników wyrównuje.

Duckworth, angielski trener genewskiej Servette, towarzyszył drużynie. Oniemiał on po tej wysokiej porażce. I gdy w następnym dniu opuściło nieco Szwajcarów zdeprymowanie i mogliśmy omawiać przyczyny takiego zawodu jedenastki, zapewniał on nas, że Szwajcarja posiada tylko 11 prawdziwie reprezentatywnych graczy, a gdy z tych brakuje 1—2, wówczas powstaje luka, którą można tylko zastąpić z największą trudnością.

W miejsce Schmidlina wstawiono Imhofa. Ten jednakże załatwiał tylko krycie Ortha i niemiał on czasu zaspokoić także inne wymagania środkowego pomocnika. Schmidlin byłby napewno całkiem inaczej wypełnił to zadanie.

Jeszcze dwie dalsze przyczyny podał Duckworth, które wpłynęły na siłę gry gości. Brak treningu i spuchnięte głowy (nieuzasadnione, zbyt wysokie samouświadomienie, zarozumiałość) poszczególnych graczy.

Sędzia Fabris.

Z zagrzebskiego sędziego Fabrisa byli goście zupełnie niezadowoleni. Nie robili oni też z tego wcale tajemnicy. Sędziego Ivancsicsa uczcili oni sztoperem i wręczyli mu go ze słowami uznania. Fabrisa nie uczcili oni ze swej strony nawet uprzejmem słowem, nie n ówiąc już o oznakach uznania. Także i mojem zdaniem przerywał on swem ciągłem wkraczaniem bieg gry, ale musiało się mu przyznać, że umiał on orzekać co do pozycji offsideowych całkiem dokładnie i w wypadkach foulów rozstrzygał słusznie. Naturalnie popełniał on tu i ówdzie małe błędy. Jego zapatrywania jako sędziego charakteryzuje następujący wypadek. Przy 5 bramce obronił bramkarz szwajcarski kilka centymetrów za poprzeczką i wypuścił piłkę z rąk, która spadła znowu na kilka centymetrów za linją bramkową. Węgierscy gracze prosili go, aby tej bramki nie uznał, on jednakże, jak to później opowiadał, widział dokładnie, gdzie piłka padła i jako bezpartyjny mógł on, mimo próśb obu stron, tylko rozstrzygnąć zdobycie bramki.

Kapitan związkowy i prasa.

Słusznie skarżył się kapitan związkowy, Dr. Mariassy, że prasa błądzi na bezdrożu, jeśli po tem wysokiem zwycięstwie nad Szwajcarją zarzuca jedenastce węgierskiej, że nie zwyciężyła ona w grze klasycznej, demonstrującej piękno futballu. Dotychczas trąbili panowie krytycy na cały świat, że główną rzeczą jest — zwycięstwo, teraz oto mają zwycięstwo, to nie są znowu z gry zadowoleni.

Nasze najbliższe spotkanie międzypaństwowe odbędzie się we Wiedniu. Hugo Meisl bierze nas na pewniaka. Chcemy spróbować wystawić drużynę, której 3 go maja nie będzie można wziąć na pewniaka.

60 miljonów przyniósł mecz Węgry — Szwajcarja Austrjakom. Impreza urządzoną została na wspólne ryzyko. We Wiedniu była pogoda niekorzystna, u nas wspaniała. Ustąpiliśmy Austrji pierwszy mecz przeciw Szwajcarji. Rekompenzatą za to miała być część spodziewanych wielkich dochodów wiedeńskich. Zamiast tego otrzymał Wiedeń naszych 60 miljonów, a my względy.

Slavia (Praga) w Budapeszcie.

54 meczów rozegrała Slavia z węgierskiemi towarzystwami, 42 razy wyszła jako zwycięzca, a tylko 6 razy przegrała. Z takim rekordem, jakim się mało która drużyna może poszczycić, zjawiła się w Budapeszcie światowej sławy Slavia. Trzy dni przedtem wymierzyła ona taki cios FTC, a temsamem węgierskiemu futballowi, że ogólny ból i smutek spowodowała. Klęska FTC 6:0 w Pradze była krzyczącym zgrzytem w uroczystościach jego 25-letniego jubileuszu. Opromieniona sławą najlepszej kontynentalnej drużyny przybyła do nas Slavia. Wszyscy byli przygotowani na objawienie we futballu, na wyczyny, jakich my tutaj napróżno wyczekujemy z tygodnia na tydzień od naszych drużyn. Z naprężonem oczekiwaniem wypatrywało się gry Slavii, w której przypisywano FTC smutny los objektu dzielnej Slavii.

Stało się jednak inaczej. Wielkie rozczarowanie zgotowała nam tym razem Slavia. Prawdziwym sportowcom Slavii, przywódcom i graczom, nie klęska spowodowała ból, lecz że właśnie w Budapeszcie nie byli w stanie wykazać tej umiejętności, jaką chcieli zademonstrować. Kierownik ataku Slavii, Vanik, który swój kwintet prowadził często z podziwu godną mechaniczną precyzją przeciw nieprzyjacielskiej bramce, nie zdradzał tutaj niczego ze swej szczególnej kwalifikacji.

Skład obu drużyn był następującym: S l a v i a: Staplik, Protiva, Seifert, Plodr, Pleticha, Hlinak, Stapl, Soltys, Vanik, Silny, Kratochwil. FTC: Amsel, Takacs I, Hungler I., Hungler II., Fuhrman, Müller, Blum, Heger, Stecovits, Sandor, Kohut.

Wielki wiatr wpływał na grę, wiejąc skośnie poprzez boisko i odpowiadał bardziej opierającemu się na biegach skrzydłowych FTC, niż Slavii. Zdajemy sobie w całej pełni sprawę z siły gry obu drużyn. Gdyby te anormalne stosunki atmosferyczne nie były wpłynęły na grę, to byłaby Slavia nie zeszła z boiska pokonaną. Było to obustronnie zasłużone zwycięstwo i zasłużona klęska. FTC pracował z takim entuzjazmem, jakiśmy widzieli tylko przed laty w starym FTC. Dwaj starzy gracze, Blum i Pataki, pozostali jeszcze ze wspaniałego okresu FTC. Im



Moment z meczu Berlin — Niemcy Zach. 4:1. Obrona Niem. Zach. niweczy atak Berlina.

należy się najwyższa pochwała. Fuhrman, prawy pomocnik, nowa wschodząca gwiazda, który już przeciw Włochom został wystawiony, zbliżył się swą grą aż do owych starych graczy i przewyższał ich nawet. Z powodu błędu obrony gości uzyskuje FTC jedyną bramkę. Hlinak, lewy pomocnik Slavii, nie trafia piłki, która dochodzi Stecovitsa, tenże mija Seiferta i strzela z najbliższej odległości. Slavia z wiatrem za plecami stara się wszelkiemi siłami wyrównać, FTC nie ogranicza się do obrony i przedsiębierze kontrataki. Z wynikiem 1:0 następuje zmiana.

Ogólnie spodziewano się, że teraz FTC, z wiatrem za plecami, powiększy swoje zwycięstwo, lecz młody atak FTC nie posiada jeszcze owej taktycznej doskonałości, któraby mu pomóc mogła do przeważającego zwycięstwa. Nie opuścił on skrzydeł od początku do końca ani na chwilę, wspierany przez dobrze funkcjonującą linję pomocy, lecz więcej nic zdziałać nie umiał.

Slavia została jaknajprzyjaźniej przyjętą. Chętnie jednakże widzielibyśmy lepszą Slavię.

Mecze ubiegłej niedzieli.

Kto sobie kupił bilet wstępu na boisko „Hungaria" MTK, mógł być obecnym na meczach 8 drużyn.

O 10'30 przedpoł. rozpoczęli 33 FC — Rzeźnicy. Było to ważne spotkanie, obydwaj bowiem stoją na szczycie tabeli II. klasy. Przez zwycięstwo 0:1 zdają się Rzeźnicy być kandydatem na mistrza. Obecnie prowadzą oni 3-ma pewnymi punktami.

Potem nastąpiła walka o szczególnej ważności. Törekves i Zuglo, obydwaj w strefie niebezpiecznej, walczyli o swoją egzystencję. Z wiatrem za plecami naciskał Törekves przez całą I. połowę. Gol własny, spowodowany wiatrem, dał mu prowadzenie. W II. połowie wzmógł się wicher wprost do orkanu. Z rzutu bramkarza uczynił on róg. Bohatersko bronił się Törekves Przy każdym oucie klaskała publiczność z sympatji dla tego towarzystwa, który bez swojej winy znalazł się w tak zawiłej sytuacji.

Przed meczem Slavia — FTC grali MTK — UTE. Przeciw wiatrowi pokazał MTK wspaniałą grę, lecz Fogl II. i Fogl III. mieli się na baczności. W 89' powiedział jeden z widzów: „Więc UTE wywalczył sobie na MTK jeden punkt". Lecz oto zdarzyło się, że lewoskrzydłowy w pięknym biegu dotarł z linji środkowej prawie do narożnika. Mandl, prawy obrońca MTK, staje się panem piłki, lecz naciskany, oddaje ją natychmiast. Zamiast obronić sytuację, podał piłkę na pole karne, a sprytny Paulus strzela z volleyu w siatkę. W tym momencie rzekł sąsiad: „Nie jeden, lecz dwa punkty stracił MTK".

BTC zwyciężył 1:0 przeciw NSC. BSAC przegrał z Vasasem 4:2.

Pierwsze miejsce jest rozstrzygniętem. Przeciw spadkowi walczą 4 towarzystwa. Törekves z 13 p., Zuglo 12 p., BTC 11 p., BEAC 10 p. 4 mecze ma jeszcze każdy z nich rozegrać. Walka o życie, lub śmierć.

Budapeszt 1. IV. 1925. *Inż. M. Fischer.*

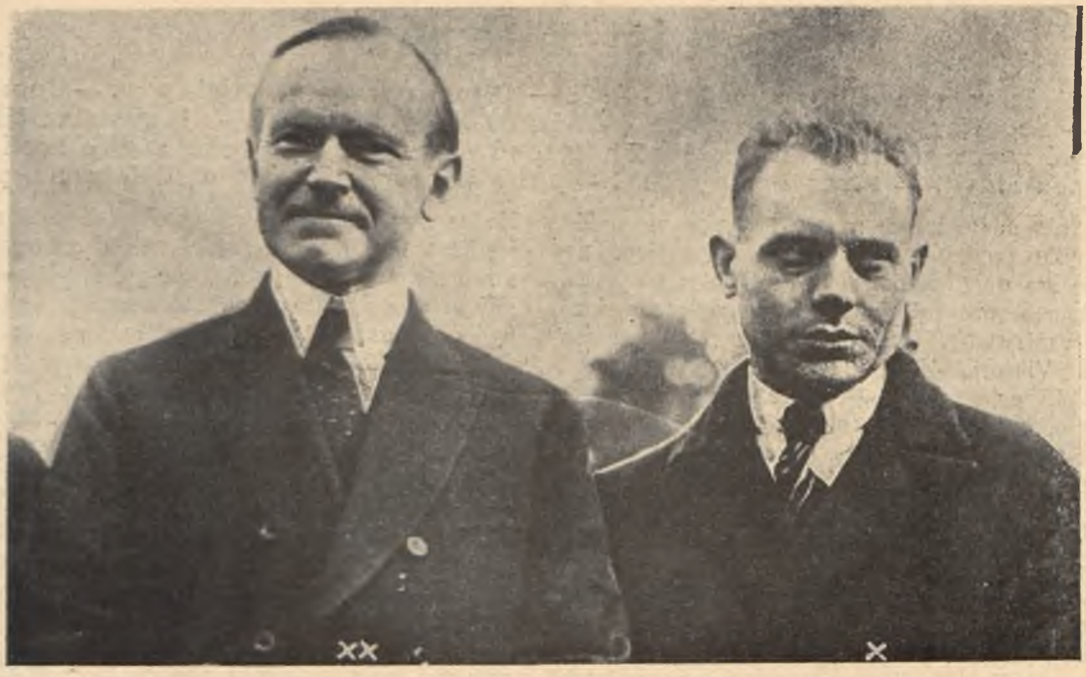
KS Częstochowa postanowił na Walnem Zgromadzeniu w dn. 27. II połączyć się z Częstochowskim Klubem Sportowym.

W Tarnowie zaszedł 5 bm. w czasie meczu Tarnów—Rzeszów (2:0) wcale interesujący i humorystyczny moment. Jeden z fiakrów, stojących przed boiskiem i czekających na graczy, zdaje się niecierpliwszy od swoich kolegów, z przerażająco wielkim batem w ręku wchodzi na boisko i z zupełnie zimną krwią dochodzi do biegnącego i pocącego się sędziego z groźnem zapytaniem, jak długo jeszcze należy czekać. Był to bezwzględnie najciekawszy moment dnia.

250 razy wchodził Benny Leonard do ringu. Obecnie wycofał się zupełnie z ruchu sportowego z powodu choroby matki. Jest on naprawdę bardzo tkliwym synem, co podnosi z uznaniem cała prasa amerykańska. Zawsze ukazywał się w miejscach publicznych z matką i siostrą.

W najbliższej przyszłości spotkają się o mistrzostwo świata mistrzynie tenisowe Anglji, Francji i Afryki. Mistrzem Anglji jest Kitty Mac Kyn, mistrzem Afryki Ellen Wils, a mistrzem Francji Suzanna Lenglen.

Najlepszy na boisku na meczu Austrja—Szwajcarja był center pomocy Austrjaków, Resch.



Prezydent Stanów Zjednoczonych (xx) i fenomenalny biegacz finlandzki Nurmi (x).

Podręcznik boksu, wydany przez kpt. Jana Barana z Poznania, jest do nabycia w administracji „Tygodnika Sportowego" po cenie 4 zł. Wysyłka pocztą może być uskuteczniona za nadesłaniem 4·50 zł. (plus porto).

Z Krak. Kol. Sędziów. Dn. 7 bm. w lokalu KZOPN-u rozpoczyna się kurs przygotowawczy, na którym referenci będą wykładali i objaśniali przepisy gry w piłkę nożną. Na referentów obrani zostali pp. Dr Lustgarten, prof. Babulski, Ziemiański, Obrubański i Rosenstock.

Urania krakowska (B klasa), pokonana 22. III. 10:1 przez osłabioną rezerwami Jutrzenkę, zdołała 25. III. uzyskać z prawie kompletną Wisłą zaszczytny wynik 0:1!

Polska ma zastrzeżone jedno miejsce w Kongresie Międzyn. Feder. Kobiet, dotychczas niewyzyskane z powodu braku organizacji sportu kobiecego w Polsce.

Zarząd ZPZS zwrócił się do Dyrekcji Zdrowia Min. Spr. Wewn. w sprawie zorganizowania Zjazdu Sportowego. Dyrekcja nadesłała odpowiedź odmowną, tłumacząc się brakiem funduszów.

Sekcja bokserska Cracovii rozpoczęła treningi pod kierunkiem p. Hamerlaka.

Eyman trenuje sekcję lekkoatletyczną Cracovii.

Red. Aleks. Zinkes ze Lwowa, nasz współpracownik, jest generalnym korespondentem na całą Małopolskę francuskiego dziennika sportowego „L'Auto".

Magistrat warszawski ma przyznać PKIO subsydja wysokości kilku tysięcy złotych.

Walne zgrom. ZPZS przyjęło w poczet swych członków Pol. Zw. Hockeyowy i Sokół.

Dr Kłoś zasiada w Międzyn. Feder. Gimn. jako reprezentant Pol. Zw. Sokolego.

Hr. Raczyński zasiada w Międzyn. Feder. Automob. jako reprezentant Automobilklubu Polski.

Klein, jeden z najsympatyczniejszych graczy Mor. Slavii (Berno), obchodził 28. III. na meczu z Br. Sp. Kl. rzadki jubileusz. Grał on 700-my mecz dla swego towarzystwa. Jest on czystym amatorem i sportsmenem w każdym calu.

Unja (Poznań) zwołuje zebranie informacyjne, celem utworzenia Związku Motocyklistów, w dniu 23 maja br. w Poznaniu. Szereg klubów wyraziło zgodę i poparcie w zrealizowaniu tego planu.

Blue Star (Berno) oczekuje szeregu nowych graczy. Heidegger (dawniej DFC) został podobno już zaangażowanym.

Piąty bieg okrężny „Kurjera Polskiego" w Warszawie odbędzie się 19. IV.

Z początkiem kwietnia br. urządza Oddział Pięściarstwa Unji pozn., a później i Warty, publiczne występy.

W Chrzanowie odbędzie się 13 bm. poświęcenie tamtejszego boiska sportowego. Gościem będzie prawdopodobnie Wisła rez.

Hasmonea (Grodno) uruchomiła sekcję bokserską. Trenerem sekcji piłki nożnej Hasm. grodzieńskiej został p. Pański.

Czołowe drużyny berneńskie, Blue Star, Mor. Slavia i Židenice, będą w obecnym sezonie gościły w Polsce. Blue Star w maju, inne nieco później.

Siklossy (Blue Star, Berno) nie był jeszcze nigdy, nawet w czasie swej przynależności do MTK, w tak wspaniałej formie, jak obecnie.

Nowak (Židenice) próbował się ub. niedzieli jako pomocnik. Jest on jednak za dobrym napastnikiem, aby atak Židenice mógł z niego zrezygnować.

Pokorny, stary gracz Brünner Sp. Kl., jest, jak zawsze, podporą swej drużyny. Dawniej gracz twardy i ostry, zmienił się w ciągu lat bardzo korzystnie i rzadko tylko popada w brutalność. Jest on od lat najskuteczniejszym strzelcem swej drużyny.

Serejski i Szapiro na meczu Askola — Hakoah łódzki byli w znakomitej formie.

Trefler, znany publicysta sportowy warszawski, założył Klub Sportowy przy Żyd. Zw. Liter. i Dziennikarzy.

W Łucku jeszcze nie zaczęła się praca na zielonej murawie z powodu nadzwyczaj trudnego położenia, w którem znalazły się kluby tutejsze, WKS., Kresowianka, Hasmonea i RKS. Silna jednak wola tamtejszych sportowców przezwycięży napewno wszystkie trudności i za jakie dwa najwyżej tygodnie zaczną one działać.

Także Argentyna rusza się! KS Boca—Unias jest zaproszony na kilka meczów do Hiszpanji. Zobaczymy, co nam pokażą nowi goście!

List z Pragi.

Slavia zwycięża w meczu ligowym DFC 4:2. — Obustronnie wspaniała gra. — Sparta—Simmering 2:1. — Schaffer czynny u Sparty. — Gwiazda Kady blednie. — Jugoslavia (Belgrad) nie może zdobyć zaszczytów. — Kiepski stan terenów, mierna frekwencja. We środę debjutuje FTC na placu Slavii. — Mecz ligowy DFC—Sparta już w najbliższą niedzielę na placu Slavii.

Pogoda nie miała i tym razem żadnych względów i tak leżało tylko w mocy sędziego rozstrzygnąć, czy boisko nadaje się do gry mistrzowskiej. Na placu CAFK, na którym Sparta rozegrać miała z gospodarzem swój pierwszy mecz mistrzowski, po wspólnym strajku ze swym towarzyszem, Viktorią Žižkov — rozstrzygnął sędzia przecząco. W Libenie zaś, gdzie Viktoria wystąpić miała w mistrzostwie, był sędzia tegosamego zdania, to znaczy przy stanie 2:2 podczas przerwy zrezygnował z walki z pogodą i przerwał grę.

Innego zdania był sędzia Stepanowsky, któremu powierzono mecz Slavia — DFC. Uznał on go, mimo kiepskiego terenu, za ligowy, a niezrażonych 4000 widzów nie żałowało swego przybycia. 22 graczy pokazało, że ciężki teren ich wspaniałej technice nic zrobić nie może i w ten sposób rozwinęła się fenomenalna gra tak, że poziom meczu MTK — DFC został nawet przewyższony. Solidność gry uczestniczących odgrywała przytem wielką rolę. Chociaż walkę prowadzono do samego końca w niezwykłem tempie, nie można było skonstatować istotnych wykroczeń przeciw „fair — play". W polu miał DFC przewagę, dzięki precyzyjnemu podawaniu i opanowaniu piłki. Przed bramką była Slavia szybszą pod względem decyzji od niebiesko białych i to małe plus zadecydowało o 2 punktach w mistrzostwie ligowem. Slavia miała szczęśliwy dzień, albowiem przy małem szczęściu mógł DFC uzyskać przynajmniej wynik remisowy. Pierwszą bramkę zdobył Patek strzałem dalekim à là Orth, atoli wkrótce wyrównała Slavia z rzutu karnego. DFC nie może się w ostatnich czasach wcale uskarżać na zarządzanie przeciw niemu w decydujących fazach walki rzutów karnych. A gdy następnie Vanik sprawił Koreinowi niespodziankę z dalekiego strzału, był wynik do pauzy 2:1 dla Slavii ustalonym. Po rozpoczęciu znajdował się DFC stale w ataku i wyrównanie wisiało w powietrzu, aż Sedlatschek po podaniu Bobora zmniejszył naprężenie, wyrównując główką. Slavia przestawiła teraz niedysponowanego Stapla na skrzydło, a Soltys poszedł na łącznika. Wielki dyrygent ataku, Vanik, uwolnił Kratochwila od przeciwników i znowu Slavia prowadziła. Po rzucie narożnym zdołał Silny zdobyć 4. bramkę. DFC został pokonany! Sędzia Stepanovsky starał się bardzo poprowadzić grę objektywnie, przewyższył on znacznie wyczyn Heritesa z ubiegłej niedzieli. Drużyny grały znakomicie. W Slavii miał Protiva w obronie słabe chwile, Stapl zaś bardzo zły dzień. W DFC była prawa strona ataku dobrze dysponowaną, podczas gdy Less i back Weigelhofer, jako lewoskrzydłowy, znacznie opadli we formie. Także Korein sprawiał się już lepiej.

Sparta zakontraktowała na sobotę, zamiast Amatorów, Simmering, który jest rzadkim gościem w Pradze. Można było zatem wyrokować o ich poziomie i sile tylko wedle stanu w wiedeńskiej tabeli mistrzowskiej, a ten nie przemawia korzystnie dla gości. Mimo to zadziwili goście swą ambitną grą, która zdawała się wpawdzie nie być obliczoną na zwycięstwo, lecz na korzystny rezultat. Jakkolwiek Sparta nie zdobyła jeszcze z powrotem swej wysokiej formy, to jednak była ona faworytem w tej walce. Po 2 bramkach Meduny, z prowadzeniem do pauzy, trudną było rzeczą odebrać jej zwycięstwo i oczekiwano większej klęski gości. Simmering jednak wytrzymał tempo i bronił się wytrwale, przyczem Musil w obronie i Aigner w bramce odznaczyli się niezwykłą brawurą. Po błędzie Hojera przebił się z niezwykłą brawurą lewoskrzydłowy i poprawił rezultat na 2:1, czem goście winni być bardziej niż zadowoleni.

Ponowne ukazanie się Schaffera w dresie Sparty znalazło żywy aplauz u publiczności; został on przywitany serdecznymi oklaskami i pokazał w I. połowie swój wielki talent, jako kierownik ataku, po pauzie jednakże stał się wygodniejszym. Kada, grający za nim, po przerwie wykazał bardzo słabą grę i nie mogę się pozbyć wrażenia, że ten znakomity gracz przewyższony został przez praskich środkowych pomocników, Pletichę i Mahrera. Wyczyny Kady stanowiły zawsze emocje dla znawcy i bardzo by mnie bolało, gdyby nie odzyskał on już więcej swej formy. Także Dvoracsek, wielki strzelec, zapomniał zdaje się o strzelaniu. Ciągle czyta się w tutejszych gazetach, że prześladuje go pech. Nie wierzę w to zupełnie, mam bowiem wrażenie, że jego efektowne gole przypisać należy raczej przypadkowi, niż dokładnemu obliczeniu strzału. Realizował on bardzo źle podania Schaffera, które były bardzo precyzyjne i przestrzeliwał jeden strzał po drugim. Sędzia, inż. Hamral, był solidnym kierownikiem gry.

Jako druga z rzędu jugosłowiańska drużyna przybyła do Pragi „Jugoslavia", mistrz Belgradu, która jednakże, taksamo jak Hask, pod względem gry niewiele zdołała pokazać. Uległa ona przeciw Slavii 2:7, a przeciw zmęczonemu Vrsovice 4:7. Vrsovice przegrał już w sobotę przeciw DFC 2:5, przyczem oba teamy osłabione były rezerwami. W niedzielę przedpołudniem musiał on wystąpić w meczu ligowym przeciw Nuselsky'emu i zwyciężył 3:2. Nakoniec przyszła kolej na Jugosłowian. Piękne pensum pracy — w 2 dniach 3 gry!

Dnia 25. marca FTC z Budapesztu gości u Slavii. Rewanż odbędzie się, jako pierwsze czechosłowacko-węgierskie spotkanie, w Budapeszcie dn. 29 marca. W dniu tym walczyć będą obaj przeciwnicy, Sparta i DFC, w meczu mistrzowskim na placu Sparty. Mecze te są z powodu ich ostrości mało lubiane.

Praga 23. III. 25.

DFC zwycięża Spartę 2:1! Z powodu zawieji śnieżnej rozegrano mecz ten jako przyjacielski 2x40 minut. Publiczność zgotowała zwycięzcy entuzjastyczne owacje. 15 000 widzów. Sędzia Kiler zły. Slavia zwycięża FTC w Pradze 6:0 i ulega mu w rewanżu w Budapeszcie 0:1. DFC amatorzy biją Slavię amatorów 4:0. Bejbl, utalentowany śr. ataku Vrsovice, ma iść do Wiednia.

W moim ostatnim liście pisałem, że mecze DFC—Sparta nie są lubiane. Przyczyną tego jest, że dotychczas na tych meczach przychodziło często do kontuzji, które nie pozostały bez wpływu na rezultat zawodów. Także i wczoraj zostało dobre wrażenie silnie zatarte już w 26' I. połowy, gdy czerwony pomocnik Cerveny brutalnym foulem tak dalece unieszkodliwił znakomicie dysponowanego Bobora, jakkolwiek tenże był bez piłki, że musiano go wynieść z placu i wrócił on znowu dopiero po pauzie. Sędzia Klier upomniał Cerveny'ego, atoli wskazanem tu było wykluczenie, jako najłagodniejsza kara. Z tego powodu stracił p. Klier całą sympatję. Podczas

samego przebiegu gry rozstrzygał on często mylnie, przeoczył wykroczenie na polu karnem gości, także jego orzeczenia co do foulów były bardzo kiepskie, słowem kierownictwo zawodów pozostawiało wiele do życzenia. Gra bardzo na tem ucierpiała, a szczególnie białoniebiescy nie wznieśli się skutkiem tego do formy, w jakiej byli na swych ostatnich dwóch spotkaniach mistrzowskich przeciw Slavii i MTK.

Najlepszym graczem na boisku był Mahrer, środkowy pomocnik DFC. Potwierdził on temsamem moje zapatrywanie, że jego obecną umiejętność należy wyżej cenić, niż takową Kady. „Ceske Slovo“ rozpisało na ten mecz konkurs, uprawnionym do głosowania był każdy płacący widz, zaopatrzony w kartkę głosowania. W niemieckich kołach sportowych zadziwiła objektywność przeważającej publiki czeskiej, albowiem Mahrer wyszedł zwycięsko z tej walki. Jego pierwsza nagroda przyniosła mu 500 Kor. cz., Kadzie. jako drugiemu, Kc. 300, Pernerowi, jako trzeciemu, Kc. 200. Mahrer dał wspaniały wyczyn, wychodził on w indywidualnych pojedynkach ze Schafferem jako zwycięzca, a jego podania były wzorowe. W ten sposób został atak Sparty pozbawiony swej najlepszej podpory. Mimo to należy uważać zwycięstwo DFC za szczęśliwe, albowiem poprawa formy w Sparcie czyni istotne postępy w stosunku do ostatniego meczu ze Simmeringiem.

Sparta wystąpiła z rezerwowym bramkarzem. Za Hochmana grał Peyer. DFC zaś wstawił w miejsce chorego Krombholza rezerwowego Stefla. Sparta uzyskała prowadzenie z przeboju Dvoracka i nie zdołała, mimo wyżej wzmiankowanego zejścia Bobora z boiska, do pauzy uzyskać więcej żadnego punktu Po przerwie wyrównał DFC z rzutu karnego za rękę przez Kucbynkę. Następnie musiał Dvoracek skontuzjonowany opuścić boisko. Za niego wskoczył natychmiast Hajny. Także Patek otrzymał kopnięcie i musiał zmienić pozycję z Boborem, któremu udało się na kilka minut przed końcem dalekim strzałem dolnym zdobyć bramkę, niemożliwą do obrony i temsamem zapewnić zwycięstwo DFC. Uniesiony na barkach opuścił szczęśliwy strzelec boisko, cały zaś team zwycięski został przez publikę entuzjastycznie uczczony.

Po dwuletniej przerwie zwycięstwo DFC nad Spartą! Publiczność przybyła na mecz mimo bardzo kiepskiej pogody, atoli sędzia nie uznał terenu za zdatny do gry mistrzowskiej tak, że mecz ligowy będzie musiał być rozegranym w późniejszym terminie.

Całkiem niespodziewanie nadeszła wiadomość o rezultacie budapeszteńskim. Po zwycięstwie 6:0 nad FTC w Pradze, przyznawano Slavii i w Budapeszcie najlepsze szanse, atoli z największem poświęceniem walczący Węgrzy zwyciężyli nieznacznie 1:0 i przerwali temsamem długą serję zwycięstw Slavii.

AFK Vrsovice wystawił 28. III. do meczu przyjacielskiego przeciw Viktorji Žižkov na boisku Sparty osłabioną rezerwami drużynę i uległ 1:4 Takie eksperymenty nie są wskazane dla tego sympatycznego klubu podmiejskiego, posiadającego uznania godny poziom i siłę gry i będącego zagranicą chętnie widzianym przeciwnikiem, a zdolnego także do uzyskania znakomitych rezultatów przeciw praskiej elicie. Na usprawiedliwienie można podać, że mieli wystąpić w niedzielę w meczu mistrzowskim przeciw CAFK Vinohrady, atoli i ta gra została z powodu kiepskiej pogody odmówioną. Ich znakomity i młody środkowy napastnik, Bejbl, ma, według krążących pogłosek, być sprzedanym (dosłowne wyrażenie autora. — Red.) do Wiednia

DFC wybiera się w najbliższą sobotę i niedzielę na wycieczkę prowincjonalną i rozegra dwa mecze w Aussig i Cieplicach.

23. IV. 1925. *K. Em. Grätz.*

Z polskiego Manchesteru.

5. IV. Sport łódzki zaczyna nabierać form realnych, Najlepiej prezentuje się dział piłkarski z ŁKS. na czele. ŁKS wynikami swoimi zadziwił dziś już świat sportowy do tego stopnia, że brany jest za zespół, ubiegający się o mistrzostwo Polski. ŁKS w spotkaniu z Wisłą ma zdecydowaną przewagę techniczną i kombinacyjną, w tydzień później mistrz nasz z 5 rez. nadspodziewanie załatwia się w Toruniu z mistrzem Okręgu Toruńskiego, bijąc go 7:0, a właściwie 8:0, gdyż jednej bramki sędzia bezpodstawnie nie uznał.

O innych zespołach łódzkich trudno coś pisać, gdyż ważniejsze z nich, jak Turyści i ŁTSG. są jeszcze w trakcie układania swych jedenastek przy wzajemnej wymianie graczy, która Turystów nie może zadowolnić. Ostatnia przegrana Turystów z ŁTSG. (2:3) dowodzi, że Turyści potrzebują dużo zmian w swojej drużynie.

Czem sobie tłumaczyć wędrówkę graczy tych dwóch klubów? O przywiązaniu do barw klubowych nie może tu być mowy, tu o przywiązaniu decyduje jakaś konkretna zachęta.

Hakoah łódzki, jako młodszy przedstawiciel świata piłkarskiego, spisał się dzielnie w Warszawie, inni jeszcze śpią (z wyjątkiem ŁKS. II. i III.), oczekując z niecierpliwością walk o puhar.

Z piłką narazie skończę i przejdę do lekkiej atletyki.

Poprzedni Zarząd ŁOZLA nie zasłużył sobie bynajmniej na pochwałę, ani wspomnienie. Życzyćby należało za to nowemu Zarządowi, aby do żmudnej pracy zabrał się energiczniej i pochwalił się jakimiś wynikami już w najbliższych dniach. Czas już wielki, aby ruszyć te skromne zastępy lekkoatletów.

Jedynie ŁKS wykazuje żywotność swoich sekcji, a w drugi dzień świąt sekcja lekkoatletyczna ŁKS urządza bieg na przełaj. Będzie to pierwszy bieg na terenie Łodzi.

ŁTSG — Turyści 3:2 (2:1). Korzystając z pogody i nie obawiając się konkurencji, zmierzyły się dwa braterskie kluby, aby podziwiać, jak gracze ŁTSG grają u Turystów, oraz „nawróceni“ biało-czarnych, którzy opuścili szeregi Turystów. Gra prowadzona bezplanowo, bez żadnego systemu, znudziła widzów, a nawet i graczy. Zwycięstwo odniosło ŁTSG. Publiczności, mimo doskonałej pogody, niewiele. Sędziował p. Fiedler.

Siła — Widzew 1 1. Poraz drugi powyższe zespoły nie mogą wykazać zdecydowanej przewagi swojej i kończą grę na remis.

ŁKS II. — Burza (Pabjanice) 8:0 (2:0). Burza pabjanicka ma za sobą szereg zaszczytnych wyników nawet z drużynami A klasowemi, ale na swojem własnem boisku. Za zeszłoroczną przegraną (2:1) zrewanżował się ŁKS bardzo zaszczytnie bijąc, niemiłosiernie gości 8:0. ŁKS wystąpił z rezerwowymi, mimo to miał przez cały czas przewagę. Od gorszej porażki uratowała gości gra brutalna tak, że co chwila padał gracz ŁKS. poturbowany. Sędziował mało energicznie p. Bira.

Concordia — Bar-Kochba 2:1, ŁTSG II. — Kadimah 3:0, Turyści II. — Sparta 4:0. *Kos.*

Ze sportu stołecznego.

Nasz sezon futballowy powoli wkracza na normalne tory. A zasługą jest to w głównej mierze najłaskawszej (byle bez obrazy) magnifiki — pogody. Jesteśmy poprostu w jej rękach, nasze losy (można rozumieć dowolnie) są uzależnione od dąsów tej kapryśnej księżniczki. Toteż chwała Najwyższemu, iż pozwala nam rozgrywać już mecze futballowe i to przy ładnej wiosennej pogodzie. Skarbnicy klubowi ślą błogie i pełne różowych nadziei spojrzenia w kierunku kas przy Agrykoli i liczą, rachują... ile to będzie?... Lecz cóż, kiedy Polonia ustanawia na swe pierwsze zawody o mistrz. Polski z Wartą ceny wprost horendalne. 2 zł. dla młodzieży na miejscach stojących, a za takież miejsca dla zwykłych śmiertelników aż 3 złote! Skąd wziąć pieniądze? A dzisiaj taki kryzys, taka „bryndza", że w sercu kole. Miałażby to być swego rodzaju asekuracja przed ewentualnym deficytem z Amatorami wiedeńsk., którzy grają 12 i 13 bm. z Polonią warsz.? Sądzę, że to zawiedzie. Ceny koniecznie trzeba zniżyć.

Inaczej natomiast urządzają się ludzie na boisku Skry, gdzie wstępy są b. niskie. W ten sposób propaguje się sport na przedmieściu wśród mas robotniczych, a przy okazji kasa klubowa zyskuje. Na meczu z dnia 4 bm. Olimpja — Ascola 0:2 (0:1) na tem boisku zebrało się niespełna 1000 osób, które przyglądały się ładnej grze i zasłużonemu zwycięstwu Ascoli. Olimpja wystąpiła bez zdyskwalifikowanego Głowni, Ascola w komplecie. Zwycięzcy byli lepsi od przeciwnika we wszystkich linjach, oprócz obrony. Tylko tak dalej, spokojnie, planowo i systematycznie (treningi!...) przeć się wzwyż.



Hakoah (Łódź).

Ascola II pobiła Jordan II 2:1 (1:1). Gra z wybitną i niewyzyskaną przewagą drugiej Ascoli.

W rugby Orzeł Biały pokonał Repr. Garnizonu warsz. 6:3. Przewaga cywilnych, chociaż i wojskowi nieźli.

Pozatem drużyna piłki latającej Ascoli odniosła dwa zwycięstwa nad Repr. Gimn. Buki 2:0 i Repr. Gimn. „Chinuch" 2:0. Obie wygrane świadczą nader pochlebnie o Ascoli i wysuwają ją na czoło drużyn volley-ballowych w Warszawie.

A tymczasem smakosze futballowi z niecierpliwością czekają na to jajko wielkanocne, na tych zawodowych Amatorów. 2000 dolarów! Co też nam ci wyrafinowani technicy pokażą? Czy Nowak, olimpijczyk Czechosłowacji, zajmie w Warszawie miejsce Schaffera? Wszystko to zaciekawia i szukamy odpowiedzi. Przyjdzie ona sama, ale nie wcześniej, niż za tydzień. Jeszcze zatem trochę cierpliwości. *R. F.*

5. IV. Polonia — Warta (Poznań) **3:2 (2:0).**

Pierwszy mecz Polonii o mistrzostwo Polski przyniósł licznie zgromadzonej publiczności ładną grę, jak również niespodziankę. Nawet najmędrsi optymiści nie spodziewali się wygranej mistrza stolicy. Warta zawsze cieszyła się dobrą opinją w Warszawie, nie utraciła też jej, przegrywając w niedużym stosunku.

Jeżeli mamy odpowiedzieć na pytanie, kto grał lepiej, to znajdziemy krótką odpowiedź: obydwie drużyny były dobre. Wynik remisowy byłby najsprawiedliwszym. Poznaniacy grali w napadzie efektowniej, gospodarze skuteczniej. Goście lepsi w ataku, słabi w obronie, Polonia mniejwięcej równa.

Składy obu zespołów najlepsze, a mianowicie: Warta — Fantowiec, Jarzembowski, Śmiglak, Wojciechowski, Kosicki, Spojda, Niziński, Szmit, Staliński, Przybysz, Dabert. Polonia — Gross, Bułanow II, Czajkowski, Loth IV, Loth I, Tupalski, Krieger, Emchowicz, Grabowski, Loth II, Hamburger.

W pierwszych minutach gry lekka przewaga gości, wypady Polonii stwarzają niebezpieczne sytuacje. Obrońcy Warty walczą z trudem przeciw Grabowskiemu i Jankowi. Wspaniałe „tryki" Stalińskiego i Przybysza przynoszą też niemało kłopotu obronie mistrza stolicy. Poznaniacy grzeszą straszną nieumiejętnością strzału, jak również Emchowicz i Krieger puszczają w górę „bomby". Tempo gry szybkie, gracze uwijają się szybko, ale długi czas brakowało czegoś, na co publika czeka z największem utęsknieniem. Brak było goli. Dopiero w 25' zachodzi coś ciekawszego. Hamburger podaje Lothowi i ten pod dużym kątem strzela silnie, bramkarz broni robinzonadą i wolną piłkę kieruje do „sanctuarium" gości Grabowski. To nie deprymuje gości, piłka tu, piłka tam, ostro strzela Przybysz, ale „fuksiarz" Gross broni szczęśliwie. Dwa kornery, bite przez Nizińskiego i Daberta, niewyzyskane. Skuteczniejsze ataki gospodarzy przynoszą im drugi punkt, nieuwzględniony przez sędziego. Działo się to tak: Krieger precyzyjnie centruje, Janek Loth bierze piłkę na głowę i razem z nią wpada do bramki, publika bije wielkie brawo, ale rada nie rada sędzia każe wyjąć piłkę z siatki i dyktuje wolnego przeciw Polonii. Co się stało? Otóż okazało się, że zamiast głową wepchnął Loth II piłkę ręką do bramki. To zauważyło subtelne oko pana sędziego i bramka została nieuznaną. Ale co się odwlecze, to nie uciecze. W kilkanaście minut później strzela Loth II drugi punkt dla swych barw. Przeboje Przybysza i jego towarzyszy likwiduje obrona gospodarzy.

Po zmianie stron zmienia się też charakter gry. Polonia w przewadze. Grabowski strzela prosto w bramkarza i ten niewiele myśląc puszcza gola między nogami. 3:0. Zanosi się na pogrom zielonych, którzy zaczynają grać nerwowo, ale szybko przychodzą do siebie. Z centry Daberta strzela mimo bramki Staliński. Przybysz wózkuje, Staliński plącze się w mentlikach pod-

bramkowych. Dopiero w 60' uzyskuje prawy łącznik gości pierwszy punkt, a w 10' później strzela Przybysz drugiego gola. Wyrównanie wisi w powietrzu, ataki gospodarzy słabną, goście w ofenzywie. Od połowy boiska pędzi Przybysz na bramkę, lecz Czajkowski w ostatniej chwili ratuje sytuację. Przychodzi do głosu też trochę i Polonia, ale bezskutecznie, gdyż bramkarz Warty trochę się rozegrał.

Po 90' wzajemnego zmagania się sędzia, p. Rosenfeld, kończy zawody. Mecz bardzo interesujący, gra fair, spokojna, a nadewszystko dobry sędzia. W Polonii dobra obrona, w ataku Grabowski i Krieger. W Warcie odznaczyli się Spojda, Przybysz, Kosicki. *W.*

Ze sportu wileńskiego.

Pobyt Varsovii we Wilnie! Klęska Makkabi i zwycięstwo 1 pułku Leg.

28. III. Varsovia (Warszawa) — Makkabi 4:1 (1:1). Zawody te były właściwie pierwszym meczem Makkabi w bieżącym sezonie. Także Varsovia po raz pierwszy odwiedziła mury wileńskie. Miejscowi bez Słockiego, ze Szmuklerem w obronie.

Początkowo gra równa, następnie inicjatywa w rękach gości, którzy mają widocznie pecha. W 27' zyskuje prowadzenie Wysocki. Makkabi przechodzi do ofenzywy. Ataki zrywających się gości unicestwia ofside'ami Szmukler. Obydwa zespoły rozpoczynają grę systemem jednego obrońcy, toteż gra toczy się na środku boiska. W 45' obrońca gości dopuszcza się foulu na fizycznie słabym Zajdlu. Egzekucję przeprowadza Kugiel — 1:1.



Ascola (Warszawa).

Po przerwie już w 3' zdobywa znów prowadzenie Jankowski z powodu niefortunnie wybiegłego Rutsztejna. Gra na polu karnem Makkabi, która jest w stosunku do pierwszej połowy nie do poznania. Gracze jej ledwie się ruszają po boisku, Lukman wyczerpany opuszcza je na kilka minut, cała pomoc, częściowo obrona, statystują, jedynie doskonale się ustawiający, ze szczęściem grający Rutsztejn, ocala drużynę od wyższej klęski. Goście zdobywają tylko 2 dalsze bramki w 32 i 41 min. przez Kaczanowskiego z powodu egoistycznej gry napastników. Makkabi znów przychodzi do głosu, lecz sędzia odgwizduje zawody.

Najlepsi na boisku Rutsztejn i Pędzich. W pierwszej połowie dobrze grała obrona miejscowych, Magids — Szmukler, pomoc Makkabi na nic, atak słaby i bez systemu, prawoskrzydłowy oprócz biegu nic nie posiada, trójka się nie rozumie i niedokładnie podaje.

Co do gości, to przedstawiają oni zespół, grający systemem Polonii warszawskiej, w polu kombinują, pod bramką przebijają się. atak jest dobry, pomoc niezła, obrona i bramkarz przeciętni. Wyróżniają się lotne skrzydła i przebojowa trójka. W drugiej połowie gry brak było gościom zdecydowania pod bramką, także grali egoistycznie i temu zawdzięczają, że zwyciężyli benjaminka A-klasy wileńskiej tylko z różnicą 3 bramek.

Makkabi ma w br. do rozegrania szereg meczów z czołowemi drużynami polskiemi, toteż oczekuje ją sezon b. trudny. Dla dobra drużyny powinno kierownictwo tego klubu przerwać na 2 3 tygodnie zawody i oddać się treningowi, gdyż 4 miesięczna przerwa zimowa nie wszystkim graczom przyniosła korzyści. Ci, którzy nie ćwiczyli, powinni ten błąd naprawić i trenować, wszak zdrowie graczy jest pierwszym warunkiem dobrej gry, a jak ten mecz wykazał, nie mogą jeszcze gracze Makkabi wytrzymać więcej, niż 45' gry. Panowie z Makkabi, opamiętajcie się i nie narażajcie zdrowia graczy!

Sędzia p. Ryszanek, słaby w wyłapywaniu ofside'ów. Rogów 9:4 dla gości. Publiczności dużo.

29. III 1 pp. Leg.- Varsovia 3:1 (2:1). Miejscowi rozpoczynają i przypuszczają szereg ataków. Przebój Nawrota w 3' ratuje bramkarz gości na róg. Publiczność entuzjastycznie oklaskuje doskonałą obronę Luberdy i Lasoty. Goście mają lekką przewagę. 1 pp. Leg. się zrywa, Zimowski podprowadza i ślicznie centruje, Wróbel strzela w aut. W 15' groźny przebój Wróbla bez rezultatu. Miejscowi atakują, lecz nie umieją ukończyć ataku skutecznym strzałem. W 24' chce sędzia wykluczyć prawego łącznika, lecz na prośbę kapitanów ułaskawia go. W 28' wypuszcza Nawrot Zimowskiemu, centra i z winy bramkarza Wróbel zyskuje prowadzenie — 1:0. Strzał Wróbla w 32' broni Masterski w bramce, sędzia nie widzi i dyktuje ofside. W 33' pada samobójcza bramka gości (obrońca). Znów atakuje 1 pułk. W 42' prawoskrzydłowy gości nieoczekiwanie strzela honorowego goala.

Po przerwie lekka przewaga miejscowych. Śr. napadu gości nie trafia do pustej bramki. W 20' strzela Wróbel trzecią bramkę, ustanawiając wynik końcowy. Goście opadają na siłach, także puchnie pomoc wileńska. W 37' Namysłowski (Wilno) i Kaczanowski (Vars.) strzelają po bramce, sędzia ich nie uznaje. Zmienne ataki, koniec zawodów.

Z drużyny gości wyróżnił się słabą grą bramkarz. Obrona lepsza, niż na meczu z Makkabi. Pomoc dobra, nie umie jednak wyrzucać autów, atak miał trudne zadanie wobec dobrej gry obrony wileńskiej.

U miejscowych b. dobry Luberda w bramce, Lasota i Misielski w obronie. Pomoc przeciętna, atak—Zimowski, Nawrót, Krawczyk, Wróbel, Namysłowski, b. dobry.

Sędziował p. mjr. Kowalski w pierwszej połowie dobrze, po pauzie słabo, wogóle cechuje go zbytnia miękkość. Rogów 7:5 dla miejscowych. *L. R.*

Ze sportu górnośląskiego.

22. III. **IFC Katowice — Orzeł (Józefowiec) 1:1, Ruch (W. Hajduki)—Naprzód (Lipiny) 2:1.**

29. III. Dziwnie się złożyło, że w dniu swego Nadzw. Waln. Zgrom. Górnośl. Zw. Okr. P. N. rozpisał próbne zawody 2-ch teamów, z których powstać miała reprezentacyjna drużyna Górnego Śląska. Kapitan Związkowy, p. Budniok, stosując się do polecenia „z góry", ustawił drużyny i na 2 tygodnie przed terminem rozgrywek przesłał ich składy do wszystkich gazet. Toteż każdy sportowiec, idący dziś na boisko Diany, pamiętając doskonale na pamięć, kto gra w teamie A, a kto w B, głowił się porządnie nąd odpowiedzią, iloma bramkami team A zwycięży przeciwnika. Zanim zespoły rozpoczęły grę, już wiadomo było, że część wyznaczonych przez kapitana graczy, z tych, czy innych względów, nie stanie do zawodów. I rzeczywiście! 50 proc. graczy wyznaczonych trzeba było na gwałt zastąpić innymi. Zachodzi wobec tego zasadnicze pytanie, w jakim właściwie celu urządza się zawody teamów i po co wyznacza się graczy? Wszak z tych właśnie wcześniej upatrzonych ma się wybrać reprezentantów, a skoro ci wcale nie mają zamiaru poddać się „oględzinom" pana kapitana, to cała ta historja teamowa w mojem pojęciu jest bezsensowna, względnie bezcelowa. Nie chcę przez to powiedzieć, że teamy, jako takie. są złym środkiem do wyrobienia sobie pojęcia o kwalifikacjach i formie graczy, przeciwnie, sposób teamowy jest przyjęty w całym świecie sportowym, ale w takim razie trzeba mu poświęcić więcej powagi dyscypliny. U nas jednak albo te teamy nie mają powodzenia, albo p. Budniok ma niebardzo szczęśliwą rękę. Kiedy GZOPN rozpisał zawody Katowice — Królewska Huta, z których dochód miał iść na budowę Domu Pocztowców, to z wyznaczonych graczy tylko mała garstka stawiła się, reszta zastrejkowała. Dziś znów podobny wypadek, może tylko w mniejszym stopniu. Przypuszczam, że już trzeci raz nasz poczciwy kapitan nie pozwoli się „wystrychnąć na dudka" i wyciągnie odpowiednie konsekwencje.

Team A — Team B 2:3 (0:1). Od pierwszej chwili kolosalna przewaga Teamu B, którego gracze jakoś lepiej i prędzej przyswajają sobie wspólność gry. Naturalnie o jakiejś łącznej kombinacji, lub zgraniu niema mowy, bo i jakże może Zając grać na pozycji środkowego pomocnika i mieć w swoim ataku Hermanna, skoro role ich są akurat odwrotne? Albo Balcer na pozycji pomocnika? A wogóle całe zawody można i należy traktować tylko i jedynie pod kątem widzenia treningu, nawet nie intenzywnego. Dobry jedynie Kisielewski, bramkarz z Policyjnego K. S., Grossmann w obronie, Tichauer i Bosiek. W teamie A bramkarz Górecki, pomocnik Richter i Machinek I w ataku. Prowadził zawody p. Felis, bezsprzecznie jeden z najlepszych sędziów na Śląsku.

IFC Katowice — Ruch (W. Hajduki) 4:1 2:0). Zawsze uważałem i twierdziłem, że IFC to jedyna na Górnym Śląsku drużyna, która potrafi wygrać niekoniecznie solowym przebojem, lub brutalnem utrąceniem, ale i ładną kombinacją. Kryzys wewnętrzny, jaki przechodzi obecnie prawie każda drużyna, nie ominął też i IFC, przeciwnie zabrał z jego szeregów w ciągu jednej prawie nocy wszystkich jego najlepszych graczy i postawił go przed możliwością rozpadnięcia się. Ale widać, że duch sportowy jest wielki w tej drużynie, skoro kryzys przetrwała i mając w swem łonie graczy zupełnie młodych, potrafi iść od zwycięstwa do zwycięstwa. Dziś IFC miał temwięcej ułatwione zadanie, że jego przeciwnik, K. S. Ruch, osłabiony rezerwami i przemęczeniem I-szej drużyny, niczem nie przypominał Ruchu z walk z ŁKS, lub Wartą Niemniej przeto dzisiejszą grą IFC zupełnie zasłużył sobie na powyższe zwycięstwo. Z radością notujemy fakt, że w szeregach IFC widzieliśmy znów małego Görlitza, który był naprawdę duszą całej drużyny. Debjutował na lewej obronie Juliusburger, który wydaje się być pierwszorzędnym graczem.

IFC Tarnowskie Góry — Iskry (Siemianowice) 5:1. Powyższem zwycięstwem Tarnowskie Góry wysuwają się na pierwszy plan drużyn śląskich. Już od dłuższego czasu obserwujemy rezultaty tej drużyny i konstatujemy z radością, że drużyna ta idzie od zwycięstwa do zwycięstwa i doprawdy radzi byśmy byli ją zobaczyć w Katowicach.

Siemianowice — Przyjaciele Sportu (Kr. Huta) 3:2. Brak boiska daje się porządnie we znaki Przyjacielom Sportu Od czasu jego utracenia niczem rozbitkowie tułają się po obcych boiskach i nic dziwnego, że ostatnie ich rezultaty nie są świetne. Miejmy jednak nadzieję, że otrzymawszy boisko, wrócą do dawnej, dobrej formy.

5. IV. A więc kości rzucone. Walki mistrzowskie rozpoczęte. Przygotowywano się do nich długo i pilnie. Wyczerpano cały arsenał środków, ażeby stanąć do walk tych w pełni blasku, sił i formy. Nie zaniedbano niczego, drużyny powierzono specjalnie sprowadzonym trenerom, graczom dano całozimowy wypoczynek, pieszczono i głaskano ich, ażeby broń Boże nie przeszli do innych klubów i w pierwszej linji oszczędzano i rezerwowano ich siły do przyszłych walk mistrzowskich. Dopiero kiedy promienie słońca zaczęły coraz bardziej grzać, rozpoczęto intenzywny trening.

Rozumie się, że wszystko to dotyczy drużyn mistrzowskich Krakowa, Lwowa, Warszawy, Poznania i Łodzi, ale nie dotyczy Śląska z jego mistrzowską drużyną Amatorski KS. Ci bowiem, a raczej jego kierownicy nie dbali, czy nie pamiętali, o swoich graczach, nie sprowadzili dla nich trenera, nie pozwolili wypoczywać swoim ludziom, ale zato kazali im grać całą zimę i nierzadko wysyłali poza granicę Śląska.

I kiedy nagle zaczęło się coś psuć w drużynie biało-zielonych, kiedy od czasu do czasu „telegraf plotka" zaczął wystukiwać o usunięciu tego, lub innego gracza z pierwszej drużyny, kiedy rezultaty cyfrowe z innemi drużynami zaczęły być coraz mniej imponującemi, gruchnęła wieść po całym Śląsku, że Amatorski KS. żadnej roli w mistrzostwach Polski nie odegra. Tak mówiono, tak przypuszczano, temwięcej, że wiązano to wszystko ze sprawą optantów. Na szczęście, czy też nieszczęście, sprawa optantów w łonie Amatorskiego została „formalnie" załatwioną i wszyscy gracze wstąpili w szranki mistrzowskie jako „rdzenni" Polacy, nie mając jednak żadnych większych szans zwycięstwa.

Ale kiedy ŁKS w celach treningowych przyjechał do Ruchu i wyszedł z nim na remis, a Warta od tegoż Ruchu dostaje 3:1 i 5:0, a następnie ŁKS bije Wisłę, domniemanego mistrza Polski, otucha wstąpiła w graczy Amatorskiego. Zaczęto już nietylko marzyć o zwycięstwie, ale ufać i wierzyć w nie. Z drugiej znów strony kierownicy Amatorskiego nie zaniedbali niczego, ażeby ten właśnie moment psychiczny swojej drużyny odpowiednio wyzyskać i zastosowali taktykę, wręcz odmienną, niż kierownicy innych drużyn mistrzowskich. Zdobywają się oto na giest i tuż przed mistrzostwami dają swojej drużynie urlop 2-tygodniowy i to właśnie w czasie, kiedy konkurencyjne drużyny prowadzą silny i wyczerpujący trening.

Wobec dzisiejszego rezultatu zachodzi pytanie, czy taktyka ta nie była właśnie właściwą i mądrą?

Wypoczęci, wzmocnieni na duchu i siłach, ze spokojem i zacięciem iście śląskiem Amatorski oczekiwał spotkania z Wisłą. I czy nie jest to dziwnym zbiegiem okoliczności, że do walki z nią wystąpił właśnie z tą drużyną, o której się już tak dawno mówi, że musi się odmłodzić? A przecież ci „starzy" grali dziś tak, jak kiedyś w najlepszych swoich dniach.

KS Amatorski (Kr. Huta) — Wisła (Kraków) 4:3 (1:0), Naprzód (Lipiny) — Olsza (Kraków) 5:0 (1:0). Diana (Katowice) — KS. Pogoń (Katowice) 1:0, JFC Katowice — 07 Siemanowice 3:0. Rec w następnym numerze. *Bernsztok.*

Wyniki zagraniczne.

Wiedeń. 5. IV. Hakoah — Slavia (Praga) 5:3 (2:3) !! Zwycięstwo pewne i zasłużone. 25.000 widzów. Staplik w bramce Slavii uniemożliwia większe zwycięstwo. Nemes najlepszy na boisku. Sędzia Retschury. — I. liga: WAC — Sportklub 1:1 (1:0). Rapid — Rudolfshügel 3:2 (1:2).

Praga. 5. IV. Sparta — Vienna (Wiedeń) 1:1 (0:0). 15.000 widzów. CAFC — AFK Vrsovice 2:1 (2:0). Viktoria Žižkov — SK Liben 2:2. Sparta Kosir — Viktoria Nusle 3:2 (1:1). Praha VII. — Malostransky 3:2 (1:1). Viktoria Žižkov — Meteor VIII. 3:1.

Cieplice. DFC (Praga) — Teplitzer FK 3:1 (2:1).

Królewiec. Hradec Kralove — Dvur Kral. 5:1.

Berno. SK Židenice — Mor. Slavia 3:1 (1:0).

Mor. Ostrawa SK Mor. Ostr. — Br. Sp. Kl. (Berno) 6:0 (4:0).

Cieszyn czeski. DSK — DSV (Bogumin) 2:2 1:1.

Karlsbad. DSK Brüx — Karlb. FK 2:2.

Bratislava. SK Bratislava — III. Obwód (Buda-Peszt). 1:1. III. Obwód (Budap.) — Ligeti 1:0.

Lissabona. VAC (Budapeszt) — Casa Pia 4:2 (2:0).

Genua. Montevideo — FC Genua 3:0 (1:0).

Semifinał o puhar francuski. CASG — FC Cette 1:0, FC Rouen — Olympique (Paryż) 2:1.

Opawa. DSV (Witkowice) — DSV (Opawa) 2:1 (1:0). MOSC (Mor. Ostr.) — Hertha (Opawa) 5:2 (2:1).

Braude (Polonia) i **Perlmutter** (WTC) noszą się z zamiarem wstąpienia do Makkabi warsz.

Segał I. (Makkabi warsz.), jeden z najlepszych kierowników wychowania fizycznego w stolicy, wstąpił w związki małżeńskie z p. Justyną Frankówną, również członkinią „Makkabi" jak i instruktorką w żyd. żeńskich szkołach. (Naszemu współpracownikowi składamy z tej okazji serdeczne życzenia. — Red.).

Klotz I (Jutrzenka Kraków) bawi w Warszawie i prawdopodobnie zgłosi swe przystąpienie do miejscowej „Makkabi".

Pławskin (ostatnio 42 p. Białystock) grać będzie w tym roku w warsz. Makkabi na miejscu I. obrońcy.

Diener (Makkabi warsz.), jeden z czołowych bramkarzy warsz.. zamierza jeszcze w tym roku wyjechać zagranicę.

KS Kresovia (Grodno), urządza 26 bm. bieg na przełaj (4000 metrów) o puhar grodzieński.

Do Zarządu sekcji piłki nożnej Hasmonei (Grodno) weszli pp.: Pański prezes, Zakhejm I. sekretarz, Gimburg, Szpindler i Krykstański.

W Lublinie panuje jeszcze w sporcie zupełny zastój, wszystko śpi jeszcze. Lublinianka prawieże bez treningu wyjechała na mecz z Pogonią do Lwowa o mistrzostwo. Wynik był naturalnie z góry bezapelacyjnie przesądzony.

Dr. Lustgarten, jeden z najlepszych sędziów futb. w Polsce, składa legitymację sędziowską z powodu nietaktownego zachowania się członków Zarządu Kollegjum Sędziów KZOPN-u w związku z obsadą zawodów Makkabi — Jutrzenka. Na usilne prośby zastępcy przewodniczącego K. S. p. Dr Lustgarten zgodził się na objęcie kierownictwa zawodów. Tuż przed rozpoczęciem zawodów, gdy p. Dr Lustgarten już był przebrany, wszedł do szatni sekretarz K. S i oświadczył mu urzędowo, że na zawody te został wyznaczony inny sędzia, a gdyby ten nie przyszedł, to w takim razie może on sędziować. Komentarze zbyteczne!

Nadzwyczajnie podobali się Brazylijczycy w Paryżu. Najlepszy z nich był back Barto.

Z Bielska. 29 III. BBSV — Bialski KS 11:0! 5. IV. Mistrz. kl. B: Hakoah — Czarni (Oświęcim) 2:1, Bialski KS — Młot (Czechowice) 4:0, Sturm — Piast (Cieszyn) 2:0. Rec. w nast. n rze.

Warta częstochowska ma rozegrać dwudniowe zawody z Turystami w Częstochowie podczas Zielonych Świąt.

Jutrzenka (Kraków) gra 26 kwietnia w Częstochowie z tamtejszą Wartą.

ŻKS Makkabi (Kraków) wysłał z okazji otwarcia Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie następującej treści depeszę: „ŻKS Makkabi w Krakowie składa Uniwersytetowi Hebrajskiemu w Jerozolimie z okazji jego otwarcia najserdeczniejsze życzenia, pomyślnego i pożytecznego rozwoju i żywi nadzieję, że pierwszy jedyny Uniwersytet Hebrajski, oraz palestyńska akademicka młodzież żydowska, nie zapomną również o ważności wychowania fizycznego w całokształcie rozwoju odrodzeniowego narodu żydowskiego i pragnie widzieć kiedyś w przyszłości także reprezentację sportową Uniwersytetu jerozolimskiego, rywalizującą w międzynarodowych akademickich mityngach sportowych o palmę pierwszeństwa i broniącą honoru narodu żydowskiego".

Z Lublina WKS (Lublin) — Hakoah 6:0. Rec. w nast. n-rze.

Z Torunia. 5. IV. ŁKS (Łódź) — TKS (Toruń) 7:0!

Z Nowego Sącza. 5 IV. Tarnów — Nowy Sącz 0:6. Rec. w nast. n rze.

Z Białegostoku. 22 III. WKS 42 pp. — WKS 10 p. uł. 5:0.

Z Rzeszowa. 5 IV. Jasło — Rzeszów 2:0. Rec. w nast. n rze.

Z Oświęcim'a. Soła — Sportclub (Bielsko) 3:0. Rec. w nast. n rze.

Z Żywca. 29 III. Koszarawa — Policja Państw. (Katowice) 9:0. 5. IV. Koszarawa — Biała Lipnik (Bielsko) 3:5. Mistrz kl. B. Rec. w nast. n-rze.

Z Wilna. 5 IV. Pogoń (Lwów) — Pogoń (Wilno) 5:0. Mistrzostwo Polski. Rec. w nast. n rze.

BBSV gości na Wielkanoc (13. IV.) w Mor. Ostrawie przeciw SK Mor. Ostr.

AFK Pardubice grają na Wielkanoc (12. IV.) przeciw SK Mor. Ostr. w Mor. Ostrawie.

Rademacher postawił 5 bm. w Bugapeszcie 3 nowe rekordy światowe w pływaniu.

Arne Borg zdobył w Chicago na 880 y. w pływaniu nowy rekord światowy (10'11", o 31").

Z podokręgu tarnowskiego.

Sezon futballowy dość wcześnie rozpoczął się w br. w porównaniu do lat ubiegłych. Inicjatywy urządzenia pierwszego meczu tarnowskiego nie podjął tym razem żaden klub, aczkolwiek aż trzy na tych jednych zawodach udział brały, lecz podokręg tarnowski, którego działalność tamtegoroczna została na walnem zgromadzeniu KZOPN tak ostro pod lupę wzięta. Obecny zarząd podokręgu uległ radykalnej zmianie i można przypuszczać, że więcej okaże, niż poprzedni. Pierwszem jego dziełem były zawody futb. 22. III. Team A — Team B 6:0 (1:0) na boisku ŻTGS. Samson z udziałem graczy Tarnovii, Samsonu i najnowszego B-kl. klubu Metalu, o którym trzeba chlubnie podnieść, że wzbogacił Tarnów o jedno boisko, położone niestety nieco zdala od centrum miasta. Boisko Samsonu przedstawiało się w okropnym stanie. Pola karne stanowiły jedno wielkie bagno, w którem gracze grzęźli powyżej kostek. Niepodobna oczywiście było na takim terenie rozwinąć jakiejkolwiek kombinacyjnej gry i oprócz tego żaden z graczy nie dołożył ani kropli ambicji do gry. Przebieg mało zajmujący, wykazywał stale lekką przewagę teamu A, w którym wyróżniała się obrona Bachner, Messinger, Ziemian i w ataku Macko i Skwirut. Po przerwie nieudolna gra bramkarza teamu B przyczyniła się do wysokiej przegranej. Godny wzmianki jest następujący epizod, dotyczący bezpośrednio zawodów. W pierwszych 10' 2 piłki przeleciały przez zagrodę boiska i dostały się w ręce czyhającego na nie na koniu właściciela sąsiedniego pola. Puścił się za nim w pościg, przesadziwszy parkan, lewoskrzydłowy teamu A. Skwirut i w pełnem umundurowaniu gonił za uciekającym na koniu z piłką pachołkiem, przy asyście innych graczy obu zespołów, ale koń okazał się szybszym od człowieka i obie piłki przepadły. Oto jeszcze jedna z tych scen, jakie się dzieją po dziś dzień na prowincji.

W Nowym Sączu gościła C-klasowa Zorza i uległa tamże Sandecji z zaszczytnym w danych warunkach wynikiem 3:6 (2:1).

Rozgrywki o mistrz. kl. B. podokręgu tarnowskiego zostały już wylosowane i jako pierwszy termin podano 19 kwietnia. W międzyczasie miasta, należące do podokręgu, mają zapomocą zawodów międzymiastowych przedsięwziąć generalną próbę przed nadchodzącemi mistrzostwami. I tak gra 5 bm. reprezentacja Rzeszowa z takąż Tarnowa w Tarnowie, drugi garnitur Tarnowa wyjeżdża do Sącza i aby wszystkiego dobrego było trzy i Rzeszów wystawia B. reprezentację przeciwko Dębicy. Jak widać nowy zarząd podokręgu zabrał się energicznie do pracy, nie wiadomo jeszcze, jakie owoce wyda, albowiem poziom klasy naogół się obniżył i nieudolne najczęściej zestawienie drużyn repr., oraz polityka klubowa, odgrywa w tym wypadku główną rolę, po drugie także kompletna niefachowość „miarodajnych“ osób, jest głównym powodem bezmyślnej gry, uwydatnionej ostatnio już 2 razy przez t. zw. team Tarnowa.

29. III. Jutrzenka (Kraków) — Komb. Tarnovia-Samson 6:2 (2:2). Najpierw trzeba wspomnieć o pogodzie. Wypłatała ona gospodarzom niemiłosiernego figla, ale to niedziwne, gdyż kiedykolwiek tylko Jutrzenka do Tarnowa przybywa, zastaje na powitanie deszcz, grad, błoto itp., więc i dziś tradycja zachowała słuszność. Nadomiar złego jednak Jutrzenka swoją niedzielną grą i tak już w jaknajgorszym humorze z powodu niepogody znajdujących się widzów do tego stopnia rozdrażniła, że zawody straciły wszelki charakter gry przyjacielskiej i pod koniec przeistoczyły się w formalną bójkę na boisku. Niestety sędzia, p. Molkner, miał jeden z najsłabszych dni i nie zdołał opanować sytuacji, wobec czego cały fanatyzm publiki wylał się na jego osobę. Główna wina nieprzyjemnych zajść leży raczej po stronie Jutrzenki, która mając technicznie klasową przewagę i zwycięstwo w ręku, powinna była zachować zimną krew i spokój, a nie dać się porwać namiętnościom. Grą niedzielną Jutrzenka straciła wszelkie sympatje, jakiemi ją dotychczas darzono, a były przygodny trener Samsonu (p. Alfus) wystawił sobie smutne świadectwo. Na usprawiedliwienie niejako Jutrzenki należy dodać, że ze strony tarnowskiej również większość graczy popisywała się niesportową grą, a spowodowane tem dwa rzuty karne nie świadczą pochlebnie o zespole komb.

Jutrzenka grała bezsprzecznie o całą klasę lepiej od Tarnowa, kombinacyjnie, technicznie i taktycznie wyższość Krakowian była na każdym kroku widoczna. Obrona dobra, zwłaszcza Klotz, Meller nie miał żadnych szans wobec obu bramek. Pomoc trzymała atak Tarnowa twardo w szachu. Tu wybijał się Alfus, tak pod względem dodatnim, jak i ujemnym (ciągłe wykrzykniki, brutalna gra). Atak stracił nieco z dawnej przebojowości, lecz strzelał, ile mógł, przeważnie w ręce bramkarza. Grünberg i Krumholz byli o małą dozę lepsi od swoich współgraczy. Wszystko poszłoby gładko, gdyby nie przymieszka brutalności do gry i wynikłe stąd nieprzyjemne incydenty.

Team Tarnowa, lekkomyślnie wybrany, nie przedstawiał dla Jutrzenki żadnego poważnego przeciwnika. Szczęśliwym ciągiem był tylko młodociany bramkarz Tarnovii II., Kołodziej, który broniąc mimo brutalnych remplowań ze strony ataku Jutrzenki z wielkiem poświęceniem, unieszkodliwił szereg groźnych strzałów. Kompletnie zawiodła obrona Messinger—Partyka. Za zestawienie podobnej pomocy, jak przeciwko Jutrzence, powinien się był cały zarząd podokręgu podać do dymisji. Trzej pomocnicy nie istnieli wogóle dla ataku Jutrzenki, robiono z nimi, co się komu żywnie podobało. W ataku miłą niespodziankę sprawiła prawa strona, Żmigród—Woreczek ze Samsonu, o dużo lepsza tym razem od niebezpiecznej zazwyczaj dwójki Jachimek—Skwirut.

Jutrzenka w 2 min. przebija się na pole bramkowe Tarnowa i tam przynosi jej rzut karny za ordynarny foul prowadzenie. Gra odbywa się prawie wyłącznie na połowie Tarnowa i w tym czasie może się „rezerwowy“ bramkarz miejscowych popisywać brawurową obroną. Błąd obrony tarnowskiej przyczynia się do drugiej bramki straconej. Energiczne wyzwalanie się Tarnowian przynosi przez Woreczka pierwszą bramkę i ku ogólnemu entuzjazmowi wyrównuje pod koniec 1 połowy Jachimek. Po przerwie Jutrzenka opanowuje boisko, mnożą się nieprzyjemne sceny, widzowie starają się wpłynąć na tok gry, sędzia traci nerwy i Jutrzence łatwo przychodzi uzyskać mało popularne zwycięstwo. Sędziował niepewnie p. Molkner z Krakowa.

Jutrzenka (Tarnów) — Zorza 4:0 (1:0). 5. IV. Tarnów — Rzeszów 2:0 (0:0). Rec. w nast. n-rze. F. A.

Znany długodystansowiec czeski, Vohralik, bawi od roku blisko w Bernie i jest czynnym w KS Židenice jako trener-amator. Bardzo szybko okazały się wspaniałe rezultaty tegoż. Już obecnie w wielu konkurencjach stoi Židenice na czele. W ostatnim cross country zdobył klub cztery pierwsze miejsca. Oto skutki pracy trenera.

Przy Hasmonei grodzieńskiej zorganizowała się sekcja kolarska, która liczy już 50 członków.

List z Wiednia.

Hakoah bije w doskonałym stylu Rapid 4:1! — Sportklub — Židenice 3:2. — Vrdjuka opuścił Wiedeń. — Admira w Temesvarze i Bernie. — Niedzielne spotkania mistrzowskie. — Hakoah utrzymuje się na szczycie tabeli! — Debjut Kurza w Simmeringu i Rohlicka u Amatorów. Niefortunna gościna Hakoahu grackiego we Wiedniu. Znakomite sukcesy naszego amatorskiego teamu w Meranie! Stan mistrz. hockeyowego i mistrz. rezerw we Wiedniu.

Hakoah — Rapid, największe bodaj derby stolicy, odbyły się 25 marca na placu „Hohe Warte". 35.000 widzów śledziło z zapartym oddechem gigantyczną walkę dwóch potentatów futballowych. Przebieg i wynik gry nadzwyczaj senzacyjny postawił drużynę Hakoahu na czele tabeli. Walka, przez całe 90 minut zupełnie fair, zakończyła się wspaniałem zwycięstwem Hakoahu 4:1! Gdy gra stała 1:0 dla Hakoahu, miała ona wielką pracę przez 20 minut drugiej fazy gry. Ataki Rapidu szły z olbrzymią siłą i natarczywością i cudem się wprost wydawało, że bramka Hakoahu pozostała nienaruszoną. Najlepszym na boisku był fenomenalny w tym dniu Häusler. Jego gra była zawsze pełną finezji i pożyteczności. Wraz z Nemesem prowadził on wysoce niebezpieczną dla przeciwnika kombinację. W pomocy popisywał się nieprzeciętną sztuką futballową Gutmann, który na tej pozycji jest obok Klicpery najlepszym graczem we Wiedniu. Także i obrona dopisała tymrazem w zupełności. Gold i Scheuer z najbardziej nawet zawikłanych afer zawsze zdołali szczęśliwie wybrnąć. Jest rzeczą wiadomą, że boisko na Hohe Warte nie dopisuje jedenastce Rapidu, a szczególnie nie podoba się ono staremu Brandsteterowi. I rzeczywiście Rapid zawiódł. Wessely już dawno nie jest sławnym Wesselym. Wesselik jest dobrym strzelcem, ale tylko wówczas, gdy otrzymuje dobrą centrę. Uridil szukał ocalenia w licznych przebojach, które jednak dla niego zupełnie niefortunnie wypadły. Jedyna bramka Rapidu nastąpiła po dobrze wykonanym rzucie karnym. Bramki dla Hakoahu strzelili: Häusler 2, Hess 1 i Nemes 1. Ostatnia bramka padła na 30 sekund przed zakończeniem walki. Był to wspaniały ostry strzał Nemesa. Z sędziego Fritza Paula można było być zupełnie zadowolonym.

Równocześnie gościł Sportklub na swojem boisku silną drużynę czeską Židenice. Obie jedenastki silnie zawiodły i niezbyt liczna publiczność była zupełnie rozczarowaną. Najlepszym graczem Sportklubu był środkowy napastnik Karl, który znakomicie prowadził atak, mając zarazem szalonego pecha w strzałach. Pozatem główna uwaga publiczności kierowała się na środkowego napastnika Czechów, Nowaka II., mającego podobno w najbliższych dniach znaleźć gościnne schronienie u wiedeńskich Amatorów. Sędzia Wagner dobry.

W przyjacielskich spotkaniach pobił Ostmark Cricketerów 2:0, grając bez Vrdjuki, który po 3-ch tygodniowym pobycie opuścił Wiedeń i swoją nową drużynę. Zarząd Ostmarku starał się wprawdzie o zatrzymanie jugosłowiańskiego internacjonała, żadne jednak konferencje nie pomogły i Vrdjuka wyjechał do swego rodzinnego miasta, Zagrzebia. Podobno głównym powodem opuszczenia Wiednia miało być to, że rodzina dotyczącego nie mogła uzyskać w żaden sposób paszportu na przyjazd do Austrji.

W walkach rezerw Sportklub pobił Viennę 4:0, a Hakoah została pokonaną przez Rapid 4:1.

Admira tymczasem podróżuje. Rewanż z temeswarskim klubem Kinizsi wypadł wprawdzie 2:1 dla Wiedeńczyków, ale wynik spotkania mógł być łatwo odwrotnym. W niedzielę grała Admira w Bernie przeciw Sp. C. Židenice, przyczem walka została po 45 min., z powodu silnej zawieruchy śnieżnej, przerwaną. Wiedeńczycy okazali się drużyną lepszą od Czechów i prowadzili oni do 40 min. gry 1:0. Dopiero silny wiatr dopomógł gospodarzom do uzyskania wyrównującej bramki.

29 marca przyniósł 5 ważnych spotkań mistrzowskich. Największem zainteresowaniem cieszyła się walka Rapid — Slovan. Wiedeńscy Czesi byli w znakomitej formie i tylko wielkie szczęście i fenomenalna gra Jancsika w bramce uratowały jedenastkę Rapidu od pewnej klęski. Po 30 min. gry Jancsik otrzymał już 20 silnych strzałów, podczas gdy jego kolega z naprzeciwka tylko 2 razy się nadwerężał. I w tych dwóch razach popełnił on jeden błąd i Rapid prowadził przez Wesselika 1:0. Ale już w tejsamej minucie wyrównał Slovan przez Haidegera. Ciekawem jest, że obrona Rapidu prawie równocześnie, bo w 19 i 20 min., zeszła z boiska na kilka minut, lekko uszkodzona. I w tej fazie gry dzielnie walczył Rapid bez obrony! W drużynie Slovanu pięknie, acz bezskutecznie, spisywał się Hanel. Jego strzały szły zawsze z ogromną siłą i szybkością i tylko wielka przytomność Jancsika zdołała strzały te zatrzymywać. 15.000 widzów przypatrywało się tej walce.

Równocześnie boisko Wacu było świadkiem ważnej gry, stoczonej przez gospodarzy z Vienną. Wac ma doprawdy szczególnego pecha. Przed kilku dniami w walce z Rapidem walczył on w 10-tkę, a i tymrazem na kilka minut przed pauzą stracił on wartościowego gracza, Dürschmiedta, który po zderzeniu z Kalmanem Konradem uległ ciężkiej kontuzji i musiał zejść z boiska. Silny wiatr przeszkadzał rozwinięciu normalnej, dobrej gry. W napadzie Vienny świecił cudowną techniką i taktyką Kalman Konrad, którego jednak tryki kombinacyjne są bardzo często zbyt powolne i miękkie. W 60 sek. walki uzyskał Wac przez Simę 1-go goala, a w 10 minut później nastąpiło śliczne wyrównanie przez Seidla. Wynik, mimo obustronnych licznych ataków, utrzymał się do końca gry, a 14.000 publiczność była z wyniku zupełnie zadowoloną.

W spotkaniu z Wackerem zadowolniła się Hakoah wynikiem nierozstrzygniętym 2:2, utrzymując temsamem prowadzenie w tabeli. Atak Hakoahu, osłabiony brakiem chorego Eisenhofera, którego zastąpił Schwarz, nie mógł się znaleźć na tymsamym imponującym poziomie futballowym, co w środowym meczu z Rapidem. I tylko ślicznie przeprowadzone akcje Häuslera z Nemesem doprowadzały do prawdziwie krytycznych sytuacji pod bramką przeciwnika. Środkowy napastnik Wackeru, Haftl, nie mogąc się spodziewać wybitnej pomocy od słabo dysponowanych w tym dniu swoich kolegów, czynił ogromne wprost wysiłki na własną rękę. Haftl jest bezwzględnie najpracowitszym i najpożyteczniejszym graczem Wackeru! Sędziował p. Haberleitner przy głośnym akompaniamencie 9000 widzów.

Szczególne zainteresowanie wzbudził na meczu Amatorzy — Sportklub nowy skrzydłowy Amatorów, berneński Rohlicek. Gracz ten oddał już w pierwszych kilku minutach na bramkę przeciwnika 3 strzały, a gdy jeden z nich został uwieńczony bramką, to owacje dla debjutującego Czecha stawały się coraz częstsze. Rohlicek jest jeszcze bardzo młodym graczem i zarząd Amatorów spodziewa się po nim dużo dobrego. W każdym razie Rohlicek ma już zapewnioną sympatję wiedeńskiej publiczności.

W ataku Sportklubu najlepszym był Karl Kanbäuser, który z nieprawdopodobnej wprost pozycji wspaniałym, nadzwyczaj silnym strzałem wyrównał. Wynik 1 : 1 utrzymał się do końca walki.

Wreszcie Simmering pokonał w ładnym stylu Rudolfshügel 4:1. U zwycięzców doskonałym był poraz pierwszy występujący Kurz. Jego pożyteczna gra przyczyniła się w wielkiej mierze do zwycięstwa Simmeringu.

W drugiej lidze mamy do zanotowania przedewszystkiem niespodziewane zwycięstwo Wafu nad Internatonal 2:1. Gra ta była prowadzona bardziej jak ostro i z tego powodu sędzia musiał często wkraczać, by łagodzić temperament zbyt krewkich graczy. Fac umocnił swe prowadzenie w tabeli, lekko zwyciężając Sturm 4 : 1. Zawody Bewegungsspieler — Weisse Elf przyniosły skandal. W 32 min. walki przy stanie 1:1 Woracek, pomocnik Bewegungspieler, spoliczkował gracza strony przeciwnej. Naturalnie czuła na sensacje publiczność wiedeńska łakomie wykorzystała znakomitą gratkę i wtargnęła na boisko, powodując temsamem przerwanie walki. Stojący na 5-tem miejscu Ostmark pobił Vorwärts 3:1, a walka Hertha — Nicholson i Germania — Sportfreunde wypadły bez rozstrzygnięcia.

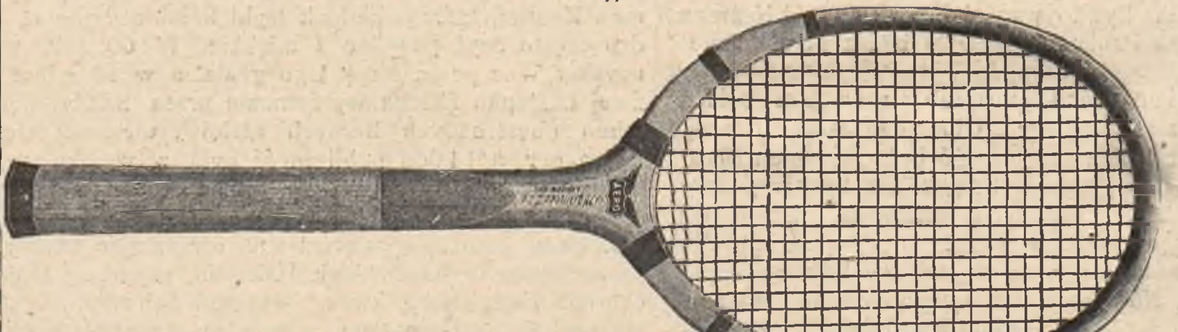
W niemniej szybkiem tempie postępują mistrzostwa rezerw. Ostatnie gry wykazały, że przedewszystkiem Rapid posiada wspaniały narybek. On też znajduje się na pierwszem miejscu. Natomiast młodzi Hakoahnie wcale nie chcą wstępować w ślady starszych, zajmując dopiero 7-me miejsce.

28. III. gościł Ostmark przed 4.000 ludzi gracką Hakoah. Debjut gości zawiódł zupełnie tych, którzy się spodziewali pięknej i efektownej gry. Hakoah stanowi jedenastkę, odpowiadającą naszej lepszej II. klasie. Najlepszym ich graczem jest stary i sławny Gansl, który pokazał wprawdzie bardzo pożyteczną grę, ale nie mając odpowiedniej pomocy od kolegów, nic nie mógł zrobić. W niedzielę grali goście przeciw żydowskiemu teamowi Wiednia (bez graczy Hakoahu) i z trudem zwyciężyli 2:1, pozostawiając w stolicy wrażenie drużyny zupełnie przeciętnej, a nawet słabej.

28 i 29. III. gościła wiedeńska reprezentatywna drużyna amatorska w Meranie w następującym składzie: Kemeny (Cricketerzy), Popovich (Wac), Eisenhut (Crick.), Patzak (Sportklub), Kübrer (Neubau), Rathofer (Donau), Hussak (Amatorzy), Wallner (Wac), Kainz (Crick.), Budin (Sportklub), Busch (Fac). W pierwszy dzień grali Wiedeńczycy przeciw teamowi Meranu, zwyciężając po żywej grze 2:0. Drugi dzień przyniósł nam wielki sukces. Zwyciężyliśmy team Hochetsch 7:0! Prasa włoska chwali bardzo grę Wiedeńczyków, podnosząc z zadowoleniem liczbę widzów, obecną na tych zawodach (1.200), co oznacza rekord dla Meranu. 9 bramkami podzielili się: Walner 4, Kainz 3, Popovich i Patzak po 1-ej.

Mistrzostwa hockeyowe zaczynają coraz bardziej interesować warstwy stolicy. Do mistrz. tegorocznego staje 10 drużyn, na czoło których wybiła się bezkonkurencyjna we Wiedniu Hakoah, prowadząca w tabeli 23 p.

Wiedeń, 1. IV. 1925. *Emes.*



Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.